

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), niedziela, dnia 18 listopada 1934 r.

Nr. 264

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE

PODCZAS GDY W NIEMCZECH WIDAĆ JUŻ OBJAWY KATASTROFY

Ze wszystkich grup narodowościowych ruchu spółdzielczego w Polsce, spółdzielczość mniejszości niemieckiej jest bodaj że najlepiej zorganizowana i najbogatsza.

Cała niemiecka spółdzielczość w Polsce skupiona jest w pięciu wielkich związkach które dla orientacji przytoczymy. Są to mianowicie:

Verband deutscher Genossenschaften in Polska — związek ten ma siedzibę w Poznaniu i skupia 405 spółdzielni.

Verband landwirtschaftlichen Genossenschaften in West - Polska — również w Poznaniu, skupia 175 spółdzielni.

Verband ländlicher Genossenschaften der Województwa Pomorze — w Grudziądzu, obejmuje swym zasięgiem 194 spółdzielni.

Verband der deutschen Genossenschaften, działający w Łodzi, skupia 93 spółdzielnie. I wreszcie.

Verband deutscher landwirtschaftlicher Genossenschaften in Małopolska — mający swą siedzibę we Lwowie i koncentrujący działalność 14 spółdzielni.

Role wielkiego zbiornika kredytów, bez których spółdzielczość nie może się obyć, spełnia w stosunku do spółdzielni niemieckich „Landesgenossenschaftsbank Poznań“, dysponujący pokazanymi funduszami.

Przytoczone wyżej cyfry czerpalimy ze statystyk, sporządzonych z roku 1931. Naliczyliśmy wtedy 931 sprawnie działających spółdzielni niemieckich. Jeśli jednak zważymy bardzo domyślne warunki rozwojowe mniejszości niemieckiej w Polsce (— czego nie możemy powiedzieć o ludności polskiej w Rzeszy —) to możemy bez większego ryzyka zaokrąglić te liczby do tysiąca. Dla odtworzenia sobie pełnego obrazu spółdzielczości niemieckiej w Polsce należałoby zająć się bliżej również ich obrotami i wkładami; brak nam wszakże ścisłych danych tak że nie możemy pisać o nich na podstawie realnych pozycji statystycznych. Możemy jednak wnioskować o nich pośrednio z pewnych faktów natury — politycznej.

Przed kilku miesiącami, w okresie największego nasilenia tarć wewnętrznych między Jung deutsche Partei a ugrupowaniami junkierskimi, wystrzelono przeciwko tym ostatnim efektowny argument, że czynią sobie zarówno z centrali i centrali kredytowej żłób (nawołano to poprostu Futterkrippe...). Ujawniono wtedy rozmaite sprawy i sprawy, rzucając światło nie tylko na kierowników niemieckiej spółdzielczości, lecz także na stosunki finansowe. Sprawy te, jak sobie czytelnicy niezawodnie przypominają, referowaliśmy już niejednokrotnie, nie będziemy więc do nich powracać.

Na zakończenie tych uwag pragniemy przypomnieć, że w związku z reorganizacją ruchu spółdzielczego w Polsce, Państwowa rada spół-

dzielcza powzięła decyzję, przyznającą prawa re wizyjne dwóm związkom niemieckim.

Dla porównania warto przytoczyć wiadomości, nadchodzące z Niemiec. Oto ruch spół-

dzielczy, w Niemczech nigdy najpotężniejszy — po Anglii — toczy się szybko ku upadkowi. Weźmy chociażby taką spółdzielczość spóżywców. Olbrzymia spółdzielnia drezdeńska wykazała ostatnio ogromny spadek obrotów, niemal o milion Rm. Wkłady spadły równocześnie o półtora miliona, a czynności przelewowe o 50 procent.

Nie jest to wypadek odosobniony. Depesze z Niemiec przyniosły przed kilku dniami wiadomość, że obroty spółdzielczości spóżywców w całej Rzeszy spadły o 60 milionów Rm. Są to katastrofalne objawy.

akt.

POMYŚLNE HOROSKOPY ROKOWAŃ WĘGLOWYCH POLSKO - ANGIELSKICH

Warszawa. (PAT) W dniu 14 bm. zakończona została druga faza rokowań przed stawicieli przemysłu węglowego Polski i Anglii o zawarcie porozumienia w zakresie eksploatacji węgla. Rokowania te, jak wiadomo, zostały rozpoczęte w Londynie w kwietniu br. „W toku rozmów, które odbyły się ostatnio w Warszawie, wyjaśniono wiele dotąd spornych punktów, co zbliżyło stanowiska obu delegacji i stworzyło możność sfinalizowania porozumienia w dalszych pertraktacjach. Obie delegacje złożą sprawozdania swoim organizacjom węglowym, które wypowiedzieć się mają co do ostatecznych propozycji porozumienia.

W dn. 15 bm. znaczna część delegacji angielskich przemysłowców węglowych z prezydentem Villiansem i dyr. Lec opuściła Warszawę i udała się do Londynu. Druga część

zaś z prezesem Archerem udała się na Śląsk dla zwiedzenia kilku kopalń. Udał się również na Śląsk w tym celu podsekretarz stanu Faulkner, któremu towarzyszy dyr. dep. górnictwo - hutniczego Min. przemysłu, Peche. Pobyt na Śląsku przedstawicieli przemysłu węglowego Anglii potrwa 2 dni.

Katowice (PAT) Wczoraj w południe przybyła do Katowic część delegatów angielskich przemysłowców węglowych w liczbie 5 osób wraz z przedstawicielami polskiego Min. przemysłu i handlu, jak również przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego. Delegacja angielska pozostanie na Śląsku do soboty włącznie. Wieczorem dnia 15 bm. przybyła do Katowic druga część delegacji angielskiej z wiceministrem Faulknerem na czele, która rano bawiła w Chorzowie zwiedzając pobliskie kopalnie.

ZAGRANICZNA KOMISJA ŚLEDZĄ

wyproszona z granic Hiszpanji

Paryż. (PAT) „Petit Parisien“ donosi z Madrytu o niezwykle wrogiem przyjęciu, jakie zgotowano bawiącej tam zagranicznej socjalistycznej komisji śledczej, która usiłuje przeprowadzić dochodzenia w sprawie wypadków w Asturji. W skład komisji wchodzi 2 Anglicy oraz Francuz, adwokat paryski Barthomieu. Członkowie tej komisji zjawili się wczoraj w Kortezach. Przewodniczący Izby surowo zakazał im wypytywania deputowanych i mieszania się do spraw Hiszpanji.

Dep. Gill Robles zażądał odstawienia cudzoziemców do granicy. Cała Izba przyjęła ten wniosek głośnie oklaskami.

Wielki dziennik madrycki „A. B. C.“ zamieścił na naczelnym miejscu artykuł pod tyt.: Odprowadzić od granicy! Mimo tak złego przyjęcia Anglicy udali się do Asturji, Francuz zaś pozostał w Madrycie. Według ostatnich informacji, Anglików odstawiono do granicy francuskiej.

Reorganizacja Z. O. K. Z.

W dniach 18 i 19 listopada br. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów Związku Obrońcy Kresów Zachodnich.

Związek przybiera nazwę „Polskiego Związku Zachodniego“ i działalność swoją rozciągnąć zamierza na teren całego Państwa. Z tego powodu przewiduje projekt nowego statutu, uchwalonego przez radę naczelną, przeniesienie zarządu głównego i naczelnej dyrekcji Związku z Poznania do Warszawy.

Celem Związku będzie skupienie wysiłków społeczeństwa polskiego dla wszechstronnego rozwoju polskich sił państwowych i narodowych. Do celu tego będzie Związek zmierzał przez programową pracę nad badaniem wszelkich zagadnień, dotyczących gospodarczego i kulturalnego stanowiska Polski na zachodzie, przez pogłębianie znajomości tych zagadnień, przez pobudzanie i organizowanie społeczeństwa w Polsce do opieki i pomocy kulturalnej dla ludności polskiej w Niemczech, wreszcie przez pobudzanie i prowadzenie prac, mających na celu rozwój gospodarczych i kulturalnych sił Polski na zachodzie.

W działalności swej Polski Związek Zachodni będzie ściśle współpracował z Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Znamienny głos ukraiński o wyborach gromadzkich

Oficjalny organ U. N. D. O.-a „Swoboda“ zajmuje się w artykule wstępnym z dnia 11 bm. dotychczasowym przebiegiem i wynikami wyborów gromadzkich, twierdząc, że liczba radnych ukraińskich nie będzie odpowiadała odsetkowi ludności ukraińskiej w kraju.

Zasługuje na uwagę bardzo charakterystyczny ustęp artykułu, poświęcony kompromisom wyborczym. Czytamy tam:

„Trzeba powiedzieć, że naogół, z małym wyjątkami, próbowano ustalić takie kompromisy wyborcze, których z narodowego punktu widzenia nie można nazwać niecelowymi. U ich podstaw leżał postulat otrzymania należącej się nam miejsc w radach i, o ile ten postulat był przez stronę przeciwną wypełniony, wybory, zgodnie z ordynacją wyborczą, nie odbywały się. Jeżeli tego postulatu druga strona nie spełniała, ukraińcy zgłaszali tu i tam listy samodzielne. Jednak tutaj chcemy podkreślić jedno ciekawe zjawisko. Zazwyczaj odbywały się targi i w bardzo wielkiej ilości wypadków ukraińcy zniżyli swoje żądania poniżej dopuszczalnego minimum, a nawet zadziwiali swoją uступłością czynnikami urzędowe, które się tego nie spodziewały.

To właśnie, że pewne koła naszego społeczeństwa nawet nie próbowały walczyć politycznie, najbardziej niepokoi w ostatnich wyborach“.

Krzywopłoty

W dn. 17-ym b. m. wypadła 20 rocznica bitwy pod Krzywopłotami (woj. kieleckie). W tym ciężkim i krwawym boju uczestniczyły 4 i 6 bataljony Pierwszej Brygady, wsparte legjonową artylerią i wykazały mimo znacznej przewagi nieprzyjaciela świetne zalety żołnierskie i nieustraszone męstwo. Okupiły krwawo ten chłupny chrzest ognioy, pozostawiając na polu walki 50 zabitych szeregowych i oficerów oraz około 150 rannych. Dowódcą walczących oddziałów legjonowych był dzisiejszy gen. M. Trojanowski, a po zranieniu go śp. Satyr-Fleszar. Na czele poszczególnych oddziałów stali śp. Lis-Kula, śp. Herwin i śp. Wyrwa-Furgalski, oraz dzisiejsi generalowie Piłsner, St. Skwareczyński i Narbut-Ł.ński.

Dla uczczenia rocznicy bitwy pod Krzywopłotami legjon. koła w Poznaniu wyłoniły specjalny komitet, którego staraniem odbędzie się w dn. 17 bm. o godz. 10-tej w warszawskim kościele Garnizonowym nabożeństwo żałobne, a o godz. 18-tej uroczyste zebrawanie uczestników bitwy pod Krzywopłota-

FRANCJA ZAWDZIĘCZA POLSKIM GÓRNIKOM

uruchomienie swych kopalń po wojnie

Paryż (PAT.) Dep. Gratien zamieszcza w radykalnej „Ere Nouvelle“ artykuł poświęcony sprawie polskich górników we Francji. Francuski parlamentarzysta zwraca uwagę na katastrofę, jaka wydarzyła się w kopalni w St. Pierre de la Palude. W katastrofie „ginęło 32 górników w tem 16 Polaków“. Ten odsetek polskich górników między ofiarami katastrofy zasługuje na uwagę w momencie gdy pracownicy cudzoziemcy we Francji są przedmiotem namietnych i nieraz nieodpowiadających rzeczywistości sądów. Od roku bowiem fakt zatrudnienia polskich górników wywołuje w pewnej części opinii publicznej komentarze, oparte na niedokładnych informacjach. Te komentarze świadczą o deformacji zrozumiałego uczucia solidarności narodowej. **Kwestia zatrudnienia górników polskich we Francji występuje bowiem w zupełnie nieuczciwych warunkach.** Już w okresie przedwojennym kopalnie francuskie cierpiały na brak pracowników. Wskutek tego kompanie górnicze zdecydowały się już w r. 1909 wskutek rady ks. Wit. Czartoryskiego sromadzić do Francji górników polskich, pracujących w Westfalii. Pierwsi górnicy przybyli do Noeux następnie przybyło 700 górników, później 500 do Lallaing i do Decluy, 300 do Arembert i 64 do Lievin.

Potem przysłała wojna. Prawie połowa szybów uległa zniszczeniu. Górnicy zostali rozproszeni i nie można było znaleźć na miej-

scu niezbędnych pracowników. **Zawezwano więc górników polskich.** Opuścili oni chętnie Westfalię, ciesząc się, że mogą pracować w swoim kraju. W ten sposób do departamentów górniczych w pfn. Francji od roku 1922 przybyło wielu Polaków. Liczba ich osiągnęła 220.000. Dzięki temu kopalnie francuskie mogły swobodnie podjąć eksploatację. **Pomoc górników polskich była tembardziej użyteczna, że nie cofali się oni przed żadną pracą nawet bardzo ciężką.** Górnicy polscy pracują przeważnie pod ziemią. Bilans katastrof w kopalni Sain Bel dowodzi również wspólnoty niebezpieczeństwa, na jakie narażeni są górnicy zarówno francuscy jak i polscy. Górnicy francuscy i polscy są złączeni we wspólnej pracy i we wspólnym niebezpieczeństwie, na jakie naraża ich zawód górniczy. Śmierć nie uczyniła żadnej różnicy między robotnikami obu narodowości. Nie trzeba zapominać o ważnej roli jaką odegrał polski górnicy we francuskim górnictwie. **Usługi przez nich oddane niejednokrotnie szły aż do poświęcenia własnego życia.** Obecny kryzys — kończy się artykuł słowami — przyjdzie kiedyś, a wtedy trzeba będzie na nowo zwrócić się z wezwaniem do polskich górników którzy mogą się nie zgodzić na przybycie do Francji jeśli będą wiedzieć, że nowego dnia narażeni będą na brutalną odprawę

POLSKA JEST WSPANIALE REPREZENTOWANA

na wielkiej wystawie lotniczej w Paryżu

Paryż (PAT.) Dzisiaj nastąpi w Paryżu otwarcie wielkiej wystawy lotniczej, w której weźmie udział 8 państw: Francja, Anglja, Polska, Włochy, Niemcy, ZSRR., Czechosłowacja i St. Zjednoczone. Polska wystawia m. in. aparat myśliwski PZI z motorem Gnom, który osiągnął szybkość średnią 416 km/godz. na dystansie 4.800 m. Ponadto Pol-

ska wystawia kilka samolotów turystycznych, m. in. RWD 9 z motorem Skoda, na którym kpt. Bajana zdobył nagrodę w Challenge'u, wreszcie balon, który zdobył nagrodę w zawodach o puchar Gordon Bennetta w r. 1933 i 1934. Wśród innych eksponatów zwraca uwagę hydroplan sowiecki, który brał udział w akcji ratowniczej rozbitków „Czelusina“.

mi w wojskowym kasynie garnizonowym.

W dn. 18-ym bm. szerokiemu ogółowi przypomni rocznicę bitwy pod Krzywopłotami przemówienie przez radio.

Postulaty słowaków

W związku z głosami prasy czeskiej w sprawie porozumienia katolików czeskich i słowackich i możliwości wstąpienia ludowców słowackich do rządu, ks. Hlinka — jak pisze wchodzący w Ostrawie czeskiej „Dziennik Polski“ — przedstawia swe stanowisko w tej sprawie, oświadczając, że stronnictwo jego nie wstąpi do rządu, jeśli nie uzyska pewnych gwarancji. Nie dojdzie również do utworzenia bloku katolickiego, jeśli katolicy czescy nie uznają samodzielności i odrębności narodu słowackiego i nie zlikwidują odłamu swego stronnictwa w Słowacji, żaden kompromis w tym względzie nie jest możliwy. Słowacy stoją na gruncie państwowości czeskosłowackiej i uważają Czechów za swych najbliższych braci, lecz ze swych praw nigdy nie zrezygnują.

Istnieją tu tylko dwie ewentualności: albo Słowacy pozostaną zwolennikami i wyznawcami zasad swjej odrębności narodowej, albo też zrzekną się całkowicie swych praw do samodzielnego życia narodowego, przyjmując fikcję, że w dniu 30 października 1918 r., po deklaracji martinjskiej, naród słowacki przestał istnieć. Innego wyjścia niema. Zogłowanie pomiędzy temi dwiema zasadami jest niemożliwe. Ks. Hlinka oświadcza wkońcu, że nie zgodzi się na żadne kombinacje polityczne, ani na żadne bloki, któreby doprowadziły do bankructwa naród, katolicyzm i państwo.

Odpuzynek P. Premjera

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj w nocny p. premier Kozłowski udał się na L. Kurdnie w odpuzynek do Zakopanego. Pobyt p. Premjera w Zakopanem potrwa niedługo, bo wtem wyjeżdżając p. Premier nie wyznaczył żadnego zastępcy. (M.)

Posel Wiślicki przed sądem BBWR

Warszawa (Tel. wł.) Na prośbę pos. Wiślickiego zebrać się ma sąd polubowny B. B. W. R. dla rozpatrzenia zarzutów w sprawie łuszczarni ryżu, które niedawno sąd Marszałkowski w zatargu posłów Rybarskiego i Wiślickiego, uznał za niedostatecznie wyjaśnione. W skład sądu weszli: sen. Fwert, jako przewodniczący oraz wicemarszałek Bogucki i b. min. Kuehn. (M.)

Nowa partja

Warszawa (Tel. wł.) W tych dniach powstało nowe ugrupowanie polityczne o nazwie „Niezależno-społeczna partja robotnicza“. Nowe to ugrupowanie, jak słychać, jest odmianą dawnej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej, która działała okręgami, a która za zbył „patriotyczna“ akcję w swoim czasie została przez władze zlikwidowana. (M.)

NIEZWYKŁE PRZYGODY MŁODYCH ŻEGLARZY

LICZNE NIEBEZPIECZEŃSTWA NIE SPOWODOWAŁY PRZERWANIA PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA

Rok temu wybrali się dwaj młodzi Anglicy małym kutrem żaglowym w podróż dookoła świata. Jakkolwiek pragnienie przeżycia nadzwyczajnych wrażeń rozciągało przed odważnymi Anglikami bardzo kuszące obrazy, to jednak ani nie przeczuwali, jakich doznają przygód i na jak straszne narażenia będą niebezpieczeństwo w pobliżu samotnej wyspy Kokosowej na Oceanie Indyjskim, słynnej ostatnio z licznych wypraw po zakopany skarb, który ma tam spoczywać od dwustu lat.

Obydwaj podróżnicy udali się na ląd, by uzupełnić zapasy słodkiej wody i nazbierać orzechów kokosowych. Gdy powrócili z głębi wyspy na wybrzeże, przekonali się ku swemu przerażeniu, że kuter oderwał się od miejsca, w którym był zakotwiczony i wypłynął na otwarte morze. Mimo niebezpieczeństwa, grożącego ze strony rekinów, obydwaj śmiałkowie rzucili się w pogoń za statkiem do wody. Lecz gdy za chwilę znaleźli się na statku, zaczęło im grozić nowe, jeszcze straszniejsze niebezpieczeństwo. Statek porwał szybki prąd i pędził go wprost na wystającą z morza skałę.

Daremnie usiłowali zagrożeni zgubą Anglicy nawrócić mały statek, płynący w błyskawicznym tempie. Pędził w stronę skały, która miała im przynieść pewną śmierć. Nagle — inna przeszkoda. Oto w drodze do skalistego wybrzeża zatrzymał się statek na podwodnej iglicy skalnej, która przedziurawiła jego dno. W krótkim czasie napelniła się jego kabina wodą, Anglicy zdawali sobie z tego sprawę, że kuter jest stracony. Od lądu dzieliło ich tylko 100 metrów, których przepłynięcie nie przedstawiałooby trudności, gdyby nie niebezpieczeństwo rekinów. Istotnie ich cielska przeblyskiwały od czasu do czasu w wodzie. Podróżnicy nie wiedzieli, którą śmierć mają wybierać: czy czekać cierpliwie, aż statek zatoni, czy też rzucić się w wodę, aby dać się pożreć potworom morskim.

Nadmiar złego zaczął padać deszcz, a silny wicher pędził spiętrzone fale w stronę wycieczki kutra. Z wybrzeża wyspy nie mógł im nikt przybyć z pomocą, ponieważ było niezamieszkałe. Mała kabina była już wypełniona wodą, a ulewa udaremniała zaświecenie latarni na pokładzie. Dokoła kutra nagromadziła się masa rekinów, wietrzących żer. — Wówczas skazani na śmierć Anglicy powzięli ryzykowny plan: poczuli rąbać kuter i budować w ciemnościach tratwę. Były to straszne wstrząsające godziny. Gdy nadszedł świt, przekonali się ku swemu przerażeniu że są formalnie oblężeni przez gromadę rekinów. Zaczęli strzelać, lecz to nie odstraszyło rekinów, które stały się jeszcze groźniejsze.

Tratwa była już prawie gotowa, gdy podróżni stwierdzili z przerażeniem, że statek tonie. Szybko rzucili tratwę na wodę, nie mając nawet czasu uratowania zapasów pożywienia i słodkiej wody. Teraz prąd, który przedtem doprowadził ich do katastrofy, okazał się zbawiennym, pędząc tratwę w stronę skał nadbrzeżnych. Wkrótce znaleźli się na mieliźnie tuż przy brzegu, lecz nie obawiali się już rekinów, które pływają tylko w głębokiej wodzie.

Lelekko poranieni wskutek uderzeń o podwodne skały, przemoczeni do nitki spragnieni i głodni, znaleźli się podróżnicy na wybrzeżu. Wkrótce nadjechał żaglowiec, który zabrał ich na pokład. Załoga żaglowca oświadczyła, że wybiera się do Panamy.

Narazie skończyło się jednak na... planach. Żaglowiec unieruchomiła cisza. Przez kilka tygodni nie pojawił się najmniejszy wiatr, któryby dopomógł statkowi do dalszej podróży.

Wkrótce wyczerpały się zapasy pożywienia i wody. Słońce prażyło niemiłosiernie. Wszyscy podróżni zapadli na straszłą gorączkę, wskutek pragnienia. Sytuacja stała się tak groźna, że cała załoga wraz z dwoma rozbitkami utraciła już nadzieję uratowania życia. Wreszcie spadł orzeźwiający deszcz, który umożliwił nagromadzenie zapasu wody.

Wskutek wysuszenia się lin złamał się pod działaniem silnego wiatru główny maszt, co uniemożliwiło posuwanie się naprzód. — I znów wyczerpała się woda, a zmora śmierci nękała podróżnych.

Wreszcie na horyzoncie ukazał się zbawczy pióropusz dymu nadjeżdżającego parowca. Sygnały świetlne żaglowca przyniosły upragniony ratunek. Parowiec zabrał wszystkich podróżnych na pokład. Wkrótce dojechano do portu Balboa nad zatoką Panamską w Ameryce Środkowej, lecz Anglicy nie zrezygnowali widocznie z chęci przygód, ponieważ odmówili przyjęcia biletów powrotnych do Anglii, ofiarowanych im przez konsula angielskiego. Obecnie starają się zbudować w Balboa nowy kuter, aby kontynuować swoją podróż dookoła świata.

NA WSI SOWIECKIEJ

Wiadomości o życiu wsi rosyjskiej są naogół skąpe. Podróżnicy, zwiedzający Rosję, zajmują się głównie miastami, jeśli zaś udają się na wieś, to są tak pilnowani, że mogą widzieć tylko to, co im władze sowieckie chcą pokazać. Tem niemniej z doniesień dziennikarzy, od lat kilku przebywających w Sowietach, można sobie wyrobić zdanie o życiu sowieckiej wsi. Zdanie to da się określić krótko, że wieś rosyjska nie chce być uszczęśliwiona bolszewickim systemem gospodarki.

Korespondent „Czasu Polskiej“, p. Otmar, przebywający stale w Moskwie, donosi, że od dwóch blisko lat, to znaczy od zduszenia oporu chłopskiego przeciwko upaństwowieniu gospodarstw rolnych w roku 1932, panuje na wsi sowieckiej niemal całkowity spokój. Rząd zawarł z chłopem rosyjskim rozejm na warunkach następujących:

Zezwolił na wolny handel żywnością, zezwolił na to, że w obrębie państwowych wsi, czyli t. zw. kolektywów, poszczególni włościanie mogą posiadać „podręczne“ gospodarstwa we formie własnego ogródka, oraz t. zw. podwórza, na którym mogą hodować własne krowy, trzodę i drób. Gdyby władze chciały tolerować ten stan rzeczy, a więc z nim się zupełnie pogodziła, to rozejm ten mógłby się przemienić w pokój. Narazie jednak ten rozejm zamienia się w walkę podjazdową, cichą, ale nieustanną.

Plan drugiej pięcioletki przewiduje całkowite kolektywizowanie rolnictwa w Rosji do końca roku 1937. Gwałtowna kolektywizacja została mniej więcej przed dwoma laty wstrzymana. Znajdowało się wtedy w Rosji około 40 procent gospodarstw, prowadzących w dalszym ciągu gospodarkę prywatną. Były to przeważnie gospodarstwa karłowe, prowadzone przez najuboższą ludność. To było przyczyną, że rząd nie mógł ich przymusowo wywłaszczyć, bo skierowałby przeciw sobie zarzut, że dobiera się do „biedoty“, mającej w sowietach stanowisko uprzywilejowane. Te gospodarstwa straciły jednak swoje znaczenie. W rękach ich znajdowało się zaledwie 20 procent zdalnych do użytku gruntów. Jakkolwiek jest, to jednak ci właśnie chłopcy, mający własność prywatną, choć nawet tak niewielką, karłowatą, nie przestali być potęgą liczebną, stanowią oni bowiem gromadę, liczącą około 56 milionów głów. Ci chłopcy opodatkowani są o 50 procent wyżej, niżeli chłopcy należący do kolchozów. Nie otrzymują oni ani nawozów sztucznych, ani maszyn, ani kredytów. Przeciwnie, narażeni są stale na szykany ze strony władz lokalnych. Mimo to naogół żyją oni lepiej od chłopów, którzy są członkami kolektywów, czyli gospodarki zbiorowej, upaństwowionej. To właśnie będzie niewątpliwie przyczyną, że rząd musi się tych

gospodarstw pozbyć. Trudno, żeby tolerował ich istnienie, skoro te gospodarstwa prywatne są jaskrawym dowodem, że lepiej się chłopu dzieje nawet na małym kawałku, ale własnym, niż w największym nawet kołchozie.

Jeżeli dotąd kolektywy nie zostały się zupełnie, to tylko dlatego, że pozwolono członkom ich zatrzymać wspomniane „obejście“. Te „podwórza“ włościańskie w kolektywach stale się rozszerzają i przekraczają już naogół dwa hektary na rodzinę. Są one zawsze nadzwyczaj starannie uprawiane, z reguły staranniej, niż grunta kolektywizowane. Na tych to „obejściach“ kolchoznicy hodują len, tytoń i słoneczniki, płatne o wiele lepiej, niż zboża. Mimo to trzeba się liczyć z faktem, że wciąż tej drugiej pięcioletki kolektywizacja wsi zostanie ukończona. W Rosji każdy plan musi być wykonany, choćby wykonanie było tylko pozorne. Rząd zabrał się już do tego, nakładając na gospodarstwa prywatne bardzo wysokie podatki.

Na wsiach zachodzą wypadki coraz cięższe. Oto gospodarze, jeszcze nie kolektywizowani, gospodarujący na małych zagrodach, coraz częściej wynajmują się razem z końmi do pracy w przemyśle, zwłaszcza do przewożenia towarów, co przy braku kolei jest w Rosji dobrym interesem. Zarabiając na tem dość dużo, chłopcy ci w najmniejszą sobie do obrabiania ziemi kolchozników, płacąc im nawet wysoko, bo po 17 kg zboża dziennie, albo też dając im środką żywności na t. zw. odrobek.

Okazuje się tedy, że przy końcu 17-go roku istnienia sowietów, w przeddzień ukończenia całkowitej kolektywizacji wsi, na tej wsi w Rosji prowadzi się w miarę możności gospodarkę prywatną. Sprawdza się tu trafne zdanie jednego z wielkich pisarzy francuskich, że największą namiętnością człowieka jest umiłowanie własności. Własność prywatna — to ten mur, o który rozbijają się system sowiecki, zmierzający do upaństwowienia całego życia wsi w Rosji.

Ameryka sięga po prymat w powietrzu

Waszyngton (PAT.) Czynniki wojskowe przedstawiły projekt budżetu na rok przyszły, w którym domagają się budowy 800 nowych aeroplanów, co zapewni St. Zjedn. posiadanie jednej z najpotężniejszych flot powietrznych w świecie. Program ma być wykonany w ciągu trzech lat. Flota powietrzna St. Zjedn. będzie liczyła wówczas 2400 samolotów.

FAŁSZYWE BONY NA 173 MILJONY FR. ULOKOWAŁ NA RYNKU STAWISKI

Paryż (PAT). Raport, złożony przez dep. Fie na posiedzeniu komisji parlamentarnej dla wyświeślenia sfery Stawiskiego w sprawie lokowania bonów bazońskich w instytucjach kredytowych stwierdza, że w towarzystwach prywatnych ulokowano bonów na sumę 135 milj. fr., w kasach ubezpieczeń społecznych na 25 milj., a w kasach wzajemnej pomocy na 13 milj. Na ogół umieszczono więc w instytucjach kredytowych i społecznych bonów na sumę 173 milj. Referent przychodzi do wniosku, że winę za to ponosi w znacznej mierze wyższy urzędnik Min. handlu, Constantin, który, wskutek interwencji dep. Garata, był

mianowany inspektorem zakładów zastawniczych. B. min. pracy Dalimier, przy podpisywaniu pierwszej listy, zalecającej przyjmowanie bonów bazońskich — zdaniem referenta — postąpił lekkomyślnie. Podpisanie drugiej listy, co posłużyło później oszustowi za podstawę do ulokowania bonów w instytucjach społecznych było uchybieniem ze strony ministra. Był minister Francois Albert nie odegrał w tej sprawie żadnej roli, natomiast zawinił dużo szef działu kontroli ubezpieczeń prywatnej, Aron oraz komitet ogólny ubezpieczeń społecznych.

—oOo—

WOJSKOWA ESKADRA AMERYKAŃSKA DOKONA LOTU GRUPOWEGO NAD PACYFIKIEM NA TRASIE 9,600 KM

Londyn. (Tel. wł.) W najbliższym czasie eskadra amerykańskich płatowców podjąć ma masowy lot przez Pacyfik do wysp filipińskich. Eskadra ma wystartować w San Francisco i najpierw lądować ma na Hawajach (3200 klm.) Z Hawajów eskadra polecie do Guam, największej wyspy amerykańskiej w archipelagu wysp Marjańskich (4800 klm.) a stamtąd do Manili na Filipinach (1600 klm.) Lot wykonany będzie w szyku bojowym.

Według informacji angielskich oświadczają w Ameryce zupełnie otwarcie, że lot ten będzie częścią planu zbudowania pomostu lotniczego przez ocean Spokojny. Wy-

rażane jest przekonanie, że w razie rozbitcia się konferencji morskiej, Ameryka przystąpi natychmiast do utworzenia ufortyfikowanych baz lotniczych na wyspach Guam, Wake i Medway. Budowa tych portów lotniczych będzie odpowiedzią na budowę japońskich baz lotniczych silnie ufortyfikowanych na przynależnych Japonii mandatami wyspach Marjańskich.

W kołach angielskich sądzą, że jeżeli przewidziane bazy lotnicze zostaną wybudowane to Ameryka w krótkim czasie będzie mogła przysłać w pobliże wysp japońskich 1000 samolotów bombowych. (Ar.)

—oOo—

12,000 CUDZOZIEMCÓW ARESZTOWANO W RUMUNJI

Bukareszt (PAT). Wielka oblawa, przeprowadzona przez policję przy udziale wojska i żandarmerji w kołach cudzoziemców, którzy szukali schronienia w Rumunji, dała niechywale obfity wynik. Aresztowano 12,000 osób, z tej liczby 8000 zatrzymano przeważnie w areszcie, ponieważ dokumenty osobiste zatrzymanych nie były w porządku. Znaczna część

zpośród aresztowanych dostała się do Rumunji w sposób nielegalny.

So to przeważnie członkowie organizacji terrorystycznych macedońskich i chorwackich. Władze policyjne Rumunji postanowiły po aresztowaniu 7 wybitnych terrorystów, u których znaleziono wiele kompromitującego materiału, przeprowadzić energiczną kontrolę przebywających w Rumunji cudzoziemców.

—oOo—

WALKA O NAFTĘ NA DALEKIM WSCHODZIE

Szanghaj (PAT) Z Hsing-King donoszą, iż rząd mandżurski ogłosił oficjalnie monopol naftowy.

Londyn. (PAT) Według wiadomości, nadchodzących z Szanghaju, rząd mandżurski obejmuje całkowitą kontrolę nad importem naftą dostawą i sprzedażą nafty oraz będzie wyznaczał ceny wszystkich produktów naftowych. Import nafty do Mandżurji będzie podlegał reglamentacji. Towarzystwo cudzoziemskie, które poniosą straty spowodu wpro-

wadzenia monopolu otrzymają odszkodowanie.

Londyn. (PAT) Pomiędzy rządami brytyjskim, holenderskim i amerykańskim odbywa się wymiana poglądów w sprawie monopolu naftowego, wprowadzonego przez Mandżurję. Zainteresowane państwa zastanawiają się, czy należy zgłosić nowy protest w Tokio, czy też zwrócić się do sygnatariuszy traktatu 9 mocarstw lub do Ligi Narodów.

—oOo—

Nikt ich nie chce

300 ŻYDÓW „WIECZNYCH TUŁACZY“

krąży od 2 miesięcy po morzach

Londyn (PAT) Z Salonik donoszą, że parła 300 żydów polskich od 2 miesięcy krąży po morzach po daremnej próbie wylądowania w Palestynie, a następnie w Salonikach. Żydzi ci, zarejestrowani fałszywie jako turyści, odpłynęli przed dwoma miesiącami z Konstanz na pokładzie statku „Velos“. W Palestynie władze miej-

scowe odmówiły im prawa wylądowania, wobec czego skierowali się oni do Salonik, lecz i tam również nie pozwolono im wylądować. W ciągu całego miesiąca statek stał w porcie i toczyły się pertraktacje z władzami, które jednak nie dały wyniku, wobec czego „Velos“ znajduje się ew. drodze powrotnej do Konstanz.

—oOo—

NIEZWYKŁA UCIECZKA WIEŹNIÓW

Z miejscowości Trinidad donoszą o śmiałej ucieczce więźniów francuskiej kolonii karnej na wyspach Djabelskich. Do małej wyspy Aruba, położonej w grupie wysp holender-

skich w pobliżu wybrzeży Wenezueli, przybiła w tych dniach prymitywna łódź, sporządzona z wydrążonego pnia drzewnego. Z łodzi wysiadło 6-ciu więźniów, którzy przed

DARMO

otrzyma każdy kartonik mydeł toaletowych jako upominek gwiazdkowy firmy „Blask“ po przedłożeniu w fabryce lub u P. T. Panów Kupców 20 opakowań od mydeł i proszków

BLASK

6-ciu tygodniami zbiegli z odległych o 1.600 klm wysp Djabelskich. W czasie podróży uciekinierzy natrafili na burzę, w której zginęło czterech ich towarzyszy. Niezwykła odwaga więźniów zaimponowała ludności wyspy Aruka, która spontanicznie urządziła składkę na zakupno łodzi motorowej dla zbiegów. Łodzią motorową udali się b. więźniowie do jednego z państw w południowej Ameryce.

Armata, strzelająca światłem

Dla obrony przed atakami samolotowymi wynaleźli dwaj Francuzi, Christmas i inż. Heilhaus, armatę, która nazwano armatą świetlną. Nazwa słuszną, bo ta armata wyrzuca nie kule, tylko promienie świetlne, które oszałamiają lotnika, macą tego zmysł orientacyjny, odbierają mu możliwość walki i samego kierowania samolotem.

Promień świetlny, stanowiący nabój armaty świetlnej, powstaje wskutek spalania pewnego metalu. Metal ten wytwarza światło znacznie silniejsze, aniżeli magnezja. Błyskawica świetlna, wywołana paleniem owego metalu, który jest tajemniczą wynalazców, trwa 8 do 10 sekund. Dłużej przeciągać jej trwania nie można, bo straszliwie gorąco powoduje topnienie rury armatniej.

Działalność armaty świetlnej wypróbowano i w powietrzu i na ziemi. Lotnicy, którzy zgodzili się dobrowolnie służyć za cel przy próbach, opowiadali, że trafieni owym promieniem świetlnym zapadali naraz jakby w odrętwienie i tracili możliwość jakiegokolwiek działania, co trwało przez czas dłuższy. Wynalazcy nowego rodzaju przez nieuwagę wypuścili promień świetlny na pole, na którym odbywała się zabawa ludowa. Kilka par tańczących, które się znalazły w kręgu działania promienia, unadło b.z. przytomności, albo też zatrzymało się w tańcu nieruchomo, iakgdvby ktoś je zahipnotyzował. Dopiero po chwili minęło odrętwienie i zabawę podjęto na nowo, bo w gruncie rzeczy nikomu nic się złego nie stało.

Jest to w dzisiejszych warunkach dobra broń przeciw samolotom.

Obrona przed promieniami świetlnymi jest dość łatwa. Wystarczy, by lotnik włożył czarne, nieprzepuszczające światła okulary, a promień przestaje być groźny. Tak, ale równocześnie, włożywszy takie okulary, nie może nic widzieć, jest więc unieszkodliwiony.

Armaty świetlne, poza swym przeznaczeniem wojskowym, będą prawdopodobnie wprowadzone na okrętach, gdyż jak się okazuje, mogą one stanowić doskonały środek sygnalizacyjny.

SZCZEGÓŁY WALKI POLICJI Z MACZUGĄ

OSTATNIE PODRYGI KRWAWEGO ZBIRA

Przeworsk, 15 listopada.

Wezoraj donosiliśmy o walce stoczonej przez policję z Maczugą i jego kompanem Kolodziejem, zakończonej ucieczką Maczugi oraz zastrzeleniem Kolodzieja przez wywiadowcę Nalepkę z Tarnobrzega.

Jak się okazuje wywiadowca Matejko, patrolując na szosie obok Nierocina opodal Rozbuża centrum operacyjnego Maczugi usłyszał z dala zbliżających się dwóch osobników. Ukrył się za drzewem przydrożnym i dopuściwszy obu na odległość kilkunastu kroków, oświetlił ich latarką elektryczną. W tym momencie z przeciwnej strony padły strzały z 4 rewolwerów. Matejko nie tracąc zimnej krwi, oświetlając lewą ręką bandytów dal w ich kierunku serję strzałów rewolwerowych. Z zaatakowanych bandytów — pierwszy rzucił się do ucieczki Maczuga, — przerywając strzelanie, co go uratowało. Kolodziej natomiast cofając się strzelał dalej do wywiadowcy, jednakowoż ugodzony 6 kulami w głowę i pierś padł trupem, wywracając się do przydrożnego rowu. Maczuga przeskoczył przez rów i uciekł z powrotem przez pola w stronę Rozbuża. W czasie ucieczki po nierównej roli zgubił kapelusz i latarkę elektryczną. Strzały wywiadowcy już go nie dosięgły, a ciemność nocna ułatwiła mu ucieczkę.

Przy zabitym Kolodzieju znaleziono dwa browningi typu Steyer kal. 9 mm. i Mauser 7,65 mm., dwa magazynki z nabojami, jeden magazynek pusty. Jak stwierdzono, broń ta pochodziła z rabunku dokonanego przez obu bandytów w dniu 11 bm. u Świszcza w Białobrzęzkach. Nadto znaleziono u bandyty nikłowy zegarek Świszcza. Przy Kolodzieju znaleziono również pustą teczkę. Pieniądzy nie znaleziono. Widocznie bandyci stracili całą posiadaną gotówkę, przygotowywali się do nowego „występu“.

Maczuga po starciu z wyw. Koterbą, uciekł do Rozbuża i ukrył się w domu swej kochanki Bukowej. Gdy dwaj wywiadowcy zbliżyli się pod dom Bukowej, w tej chwili z okna padły strzały, dane przez Michała Stachiewicza, szwagra Maczugi, który równocześnie ostrzegł Maczugę. — Obaj wyskoczyli przez okna i zaatakowali wywiadowców. W ciemnościach wywiązała się strzelanina, przy czym bandyci widząc groźną sytuację, rzucili się do ucieczki. Stachiewicz, który porzucił rewolwer, został na drodze ujęty przez pa-

trol, natomiast Maczuga zdołał zbiec.

We środę na miejsce starcia bandytów z wywiadowcą Matejką, wyjechał starosta przeworski Petzelt, wicestarosta Popiel, komisja sądowno-lekarska i władze policyjne. — Zwłoki Kolodzieja przewieziono do kostnicy w Przeworsku, gdzie natychmiast dokonano sekcji.

W związku z wtorkową obławą i zastrzeleniem bandyty Kolodzieja, aresztowano kilka osób, m. in. Katarzynę Bukową, narzeczoną Maczugi, jego szwagra Stachiewicza i siostrzeńca Stępkę.

Ujęcie samego Maczugi jest kwestją najbliższych dni. Zaznaczyć należy, że warunki pościgu są bardzo ciężkie, gdyż trzeba wziąć pod uwagę, że wśród ludności okolicznych wsi Przeworska znajduje się wielu jego przyjaciół, którzy wynagradzani hojnie pieniędzmi zrabowanymi, dają bandycie schronienie i pomoc. Mimo to jednak pierścien pościgu zacieśnia się coraz bardziej dokola Maczugi, przyczem wysoce sprzyjającym jest fakt, że Maczuga jest obecnie bez pieniędzy, które coraz trudniej przychodzi mu zdobyć i bez których nie może liczyć na pomoc z zewnątrz.

—oO—

Strajk włoski w Wieliczce i w Bochni

Dążąc do obniżenia kosztów produkcji soli i mając na uwadze, że płace w salinach państwowych nie były zmieniane od marca 1929 r. pomimo znacznych zniżek zarobków we wszystkich innych gałęziach przemysłowych, Dyrekcja Monopoli Solnego wprowadziła w salinach małopolskich nowe stawki plac, redukując zarobki robotnicze przeciętnie o 13 procent.

W związku z tem zarządzeniem, przed kilku dniami w Dyrekcji Monopoli Solnego i w M-stwie skarbu odbyła się konferencja z udziałem delegatów robotniczych. W rezultacie tej konferencji — wobec wprowadzonej obniżki plac — Dyrekcja M. S. przyznała pracownikom szereg ulg, m in. przywrócenie pracy w ciągu 2-ech sobót w miesiącu. Po powrocie delegacji z Warszawy,

przybyła w tej samej sprawie w dn. 14 bm. delegacja salin wielickiej i bocheńskiej do wojewody Kwaśniewskiego, a następnie okręgowego inspektora pracy. Wojewoda zajął zebrać w Wieliczce przy udziale delegatów górniczych nie czekając na złożenie memorjału, który mieli wręczyć wojewodzie wczoraj, odbyli tego samego dnia t. j. onegdaj zebrać w Wieliczce przy udziale delegata z Bochni i zdecydowali rozpoczęcie z dn. 15 b. m. rano strajku włoskiego w Salinach w Wieliczce i Bochni.

Wobec powyższego, władze nie mogą dopuścić do przygotowanego zajęcia kopalni przez strajkujących robotników, zarządziły zamknięcie obydwu salin aż do odwołania. Należne robotnikom wypłaty za dotychczasową pracę zostały wczoraj dokonane.

—oO—

NIESAMOWITA ŚMIERĆ PODOFIGERA

Przy pomocy ładunku dynamitu wysadził się w powietrze

Bydgoszcz. W dniu wczorajszym za miastem u wylotu ul. Cegielnianej i Fordońskiej, usłyszano ogłuszający huk. Gdy pośpieszono na miejsce wypadku znaleziono jedynie strzępy ubrania, oraz buty z okrwawionymi szczątkami nóg.

Okazało się, że nieustalonego dotychczas nazwiska podoficera jednego z pułków stacjonujących w Bydgoszczy, postanowił popel-

nić samobójstwo. Sposób wykonania szaleńczego zamiaru był wprost makabryczny. Zapatrzywszy się w większą ilość dynamitu, przywiązał ładunek do ciała i wysadził się w powietrze.

Zandarmerja wojskowa wszczęła energiczne dochodzenia, celem ustalenia nazwiska denata i przyczyn, które pchnęły go do zadanego sobie tak straszliwej śmierci.

—oO—

DYREKTOR OLEJARNI SZAMOTULSKIEJ UCIEKŁ DO FRANCJI?

Szamotuły. Wielką sensację wywołało w Szamotulach nagłe zniknięcie dyrektora i głównego akcjonariusza Olejarni Szamotulskiej, obywatela francuskiego, żyda Henryka Boracha. Olejarnia popadła w ostatnich czasach w wielkie trudności finansowe, wskutek czego rozciągnięto nad nią nadzór sądowy, a nadzorcą mianowany został znany kupiec poznański, p. Maciejewski. Ponieważ jednak wyszło wkrótce na jaw, że dyr. Borach różnymi manipulacjami zabagnia coraz więcej finansów stan przedsiębiorstwa, narażając je na poważne straty, p. Maciejewski zrzekł się stanowiska nadzorczy sądowego, a sąd cofnął równocześnie uchwałę co do wstrzymania wypłat Olejarni. Wtedy Borach, chcąc zaspokoić pretensje licznych swoich

wierzycieli, zaczął wystawiać czeki bez pokrycia, przez co poszkodował na poważne sumy szereg osób i przedsiębiorstw.

Oszukańcami temi manipulacjami zajął się ostatnio prokurator. Borach, czując, że w Szamotulach usuwa mu się grunt pod nogami, wyjechał w ub. sobotę w nieznanym kierunku i odtąd nie dał o sobie żadnego śladu życia. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że uciekł on do Francji, gdzie przebywa jego brat, znany, choć również częściowo zrujnowany finansista, Artur Borach.

Olejarnia Szamotulska jest nieczynna. Około 100 pracowników, którym Borach wstrzymywał wypłaty na sumę ponad 10 tys. zł, znalazło się bez pracy (ma)

—oO—

Czescy strażacy gaszą pożar w Polsce

Z Nowego Sącza donoszą: W Żegiestowie, w domu Chmielewskiego, wybuchł groźny pożar, który w krótkim czasie przerzucił się na zabudowania gospodarcze. W krótkim czasie stanęły w płomieniach sąsiednie gospodarstwa.

W pół godziny po zauważeniu ognia przybyła straż pożarna z Czechosłowacji.

Mimo naturalnej granicy, jaką tworzy w

tem miejscu Poprad, strażacy czescy wraz z beczkowozami i sikawkami przeprawili się wprawdzie przez rzekę

Czeska straż przybyła z miejscowości Szulin Mały, odległej od Żegiestowa o 7 km. Dzięki wyłożonej pracy zdołano zabezpieczyć leżące w pobliżu domy, poczem ogień zlokalizowano. Pastwa ognia padła 6 gospodarstw.

WNUCZKA WILSONA



Wnuczka prezydenta Wilsona, 19-letnia Mc. Adoo zamierza wyjść za artystę filmowego 36-letniego Rafaela Lopez de Onato. Jednakowoż prawo kalifornijskie stoi na przeszkodzie, spowodu różnic rasowych.

TAJEMNICE GŁĘBIN MORSKICH

Niezmierna głębia oceanu zawsze żywo interesowała człowieka. Starał się ją poznać, ale woda stawia silny opór, — nie można bezkarnie opuścić się niżej kilku metrów skutkiem silnego ciśnienia, którego ciało ludzkie nie może wytrzymać.

Na powierzchni ziemi każdy centymetr kwadratowy ciała ludzkiego odczuwa ciśnienie jednej atmosfery, równające się 1.033 gramom (przeszło 1 kg) na cal, którego jednak organizm ludzki nie odczuwa, gdyż zawiera w sobie ilość gazu, równoważną z ciśnieniem powietrza zewnętrznego. Jeżeli jednak człowiek opuszcza się w głąb wodną poniżej 10-ciu metrów, ciśnienie wzrasta już o jedną atmosferę, poniżej 20-tu metrów — ciśnienie wynosi trzy atmosfery. Na głębokości 50-ciu metrów ciało ludzkie zostałoby zgniecione pod wpływem nadmiernego ciśnienia.

Zawód nurka znany był już za czasów Aleksandra Wielkiego. Używno wtedy dużych kloszów, napełnionych powietrzem które zakładano na głowę. Powietrze, znajdujące się w kloszu, zreszczało „nurek” długo przebywać w wodzie nie mógł. W wieku 12-ym Arabowie wynaleźli „dzwon nurkowy”.

Przez długie lata ulepszano strój nurka który w dzisiejszych czasach, dzięki postępowi techniki, jest już naleźwicie „dzwon nurkowy”: jest to wielki, elastyczny pancierz, który waży 250 kilogramów i wytrzymuje bardzo silne ciśnienie. Powietrze jest dostarczane za pomocą pomp lub balonów z tlenem.

Nurek musi mieć wiele zimnej krwi, wiele odwagi by opuszczać się pomiędzy nieznanymi morskimi tworami, obrzynie kraby o straszliwych kleszczach. Nieraz przychodzi mu stoczyć zażartą walkę z rekami lub polipami.

Jednym z najsłynniejszych nurków był znany z odwagi Francuz, Lambert Kiedy w roku 1855-ym zatonął okręt handlowy „Alfonso XII” w drodze z Kadyksu do Hawany zwrócono się do Lamberta, aby odnalazł zatopione skrzynie złota. Głębia w tem miejscu wynosiła 54 i pół metra i dotychczas przez nikogo nie była osiągnięta. Lambert no szczęściu miesiącach nadludzkiej wesołości wydobyl osiem skrzyń złota. Praca ta tak wyczerpała jego organizm, że zmuszony był ją przerwać. Chcąc wydobyc pozostałe na dnie morskiem dwie skrzynie, zwerbowano kilku nurków. Jednego z nich, Anglika Pestera wyciągnęto martwego po dwudziestu minutach pracy. Niemiec nurkowie, którzy podjęli się pracy, nie podofali jej, jeden z nich ostra dał rozum podobno pod wpływem strasznych widoków, jakie odkrył w głębi oceanu.

W późniejszych czasach odznaczył się Amerykanin Hooper, który opuszczał się na 60 metrów S. J. Drellisback. — także Amerykanin, nurek marynarki wojkowej, — opuszczał się na 83 metrów i odznaczył się szczególnie przy wydobywaniu zatopionych okrętów podczas wojny światowej.

W latach ostatnich głębia, pokonana przez nurków, jest znacznie większa i sięga 180 metrów. Praca nurków jest bardzo cenna, zwłaszcza przy poszukiwaniach zatopionych okrętów, przy wydobywaniu ładunków, budowaniu łodzi podwodnych, mostów itd.

Świetnymi nurkami są również poławiacze pereł, koralu, gąbek i ostróg, lecz ci nurkują tylko na głębokości najwyżej kilkumastu metrów.

TRAGICZNE DZIEJE ULUBIEŃCÓW KOBIEC

Prześladowani przez fatum

W Londynie popełnił samobójstwo opuszczony przez wszystkich, pogrążony w ostatecznej nędzy Lou Tellegen.

Dzisiejszemu pokoleniu to nazwisko mokolonia było ono nazwiskiem magicznym, że nie nie mówi, ale dla kobiet ubiegłego poczemś w rodzaju Casanovy czy Don Juana.

Lou Tellegen był ulubieńcem kobiet. Dość powiedzieć, że darzyły go kolejno swą miłością trzy wielkie artystki: Sarah Bernard, Eleonora Duse i Izadora Duncan. A mimo to ten ubóstwiany przez kobiety pelen uroku kochanek, ten, o którego jednym laskawym spojrzeniu marzyły całe zastępy kobiet, umarł w całkowitej samotności, rozgoryczony na świat i ludzi.

I rzecz dziwna, ten fakt, iż mężczyźni, których urok fizyczny był najsilniejszą bronią, ci zwycięzcy kobiet umierają w opuszczeniu, powtarza się to wiele razy w historii.

Najpierw Casanova. Uroczy awanturnik, włóczący się po wszystkich dworach Europy osiemnastego wieku i wszędzie zostawiający złamane serca kobiet; ten piękny młodzieniec którego raz pokochawszy, nie mogły zapomnieć już całe życie, skończył marnie.

Te karty jego pamiętnika, w których opisuje życie na dworze czeskim w czasie, gdy zaczęły go już opuszczać uroki życia, są doprawdy bolesne.

Casanova żył lat 70, ale druga połowa jego życia nie była już niczem innym, tylko bolesnym wspomnieniem jego młodzieńczych zwycięstw nad kobietami. Nie dla niego stworzona była przyjemność życia bieżącą chwilą. Nie dla niego rozkosz przyglądania się podrastającym dzieciom. Nie dla niego słodycz przywiązania do żony, starzejącej się razem z nim.

Stałymi towarzyszami jego dojrzałych lat były bolesne wspomnienia przeszłości, tęsknota do utraconej młodości i niesmak popełnionych na kobietach zbrodni.

Wszyscy pamiętają tajemniczą i tragiczną śmierć, jaką znalazł w pałacyku myśliwskim Meyerlingu arcyksiążę austriacki Rudolf.

Jego samobójstwo, popełnione razem z

ukochaną Marją Vetserą, było komenlowane w najrozmaitszy sposób i właściwie po dzień nie wiadomo, która z tych licznych wersji odpowiadała prawdzie.

Ale wersja, która utrzymywała się długo i była ogromnie prawdopodobna, jest ta, że Rudolf, który ukończył dopiero 32 lata, ale miał już za sobą bardzo bujne życie erotyczne, panicznie bał się starości, bał się chwili, kiedy kobiety zaczną go nudzić i nużyć i czując już zbliżającą się tę chwilę, wołał w ataku neurastenji z życiem skończyć.

A więc i on był jednym z tych, którzy kochali zbyt wiele i nierozsądnie.

Nie wszyscy wiedzą o tem, że wielki pisarz francuski Maupassant był Don Juanem Paryża w wieku dziewiętnastym.

O jego przegodach miłosnych i podbojach mówiono wiele. Egoistyczny i okrutny, dla tych kobiet, których miał już dosyć, przechodził swobodnie od jednej miłości do drugiej uwielbiany przez kobiety, które tak krzywdził.

Ale przyszła chwila, że i tego triumfatora opanowało rozgoryczenie i rozczarowanie. Wówczas zaczął się smucić i ulica paryska dała mu przydomek „Smutny byk”. W tym to czasie napisał on w jednej ze swych nowel to zdanie, które wyraża całą jego rozpacz spowodowaną nadchodzącą samotną starością:

„Wiercie mi. Palcie wszystkie listy miłosne. Wszystkie co do jednego. Niema nic okropniejszego, jak w wieku dojrzałym oglądać się za minioną młodością”.

Maupassant umarł w domu obłąkanych naskutek swego rozpustnego życia.

Był więc jedną z ofiar źle zrozumianej miłości.

Są mężczyźni, dla których zdobywanie kobiet staje się prosto zawodem. Pewien rumuński oficer kolekcjonował swe podboje miłosne, tak, jak inni kolekcjonują znaczki pocztowe. Po każdej setnej kobiecie urządzał obiad dla przyjaciół.

Umarł samotny w szpitalu, a przed śmiercią powiedział do swego przyjaciela:

— Wierz mi, że nie było warto...

Czy inne planety są zamieszkane?

Od najdawniejszych czasów zastanawiali się ludzie nad tem, czy oprócz ziemi także inne planety są zamieszkane. Zdania uczonych były bardzo różne. Współcześni astronomowie skłaniają się na podstawie najnowszych badań do przypuszczenia, że nasza ziemia jest może jedyną planetą wszechświata, na której obecnie możliwe jest życie. Dyrektor obserwatorium astronom na górze Wilsona, dr. Walter Adams, pisze w tej sprawie co następuje:

Sądząc według warunków fizycznych, panujących na planetach, tylko dwie z nich, Wenus i Mars, znajdują się w takim stanie, że mogły rozwinąć się na nich pewne kształty życia. Pod tym jednak względem zdani jesteśmy, co do planety Wenus, tylko na przypuszczenia, gdyż nie widzimy nigdy jej powierzchni (wiecznie ukrytej pod gęstą zasłoną z obłoków). W każdym razie wszyscy astrofizycy zgadzają się na to, że Wenus posiada więcej warunków, niż jakakolwiek inna planeta, aby na niej mogło się rozwinąć życie, podobne do życia na naszej ziemi. Co się zaś tyczy Marsa, to możemy powierzchni jego obserwować i na podstawie tych obserwacji dojść do wniosku, że możliwości życia na tej planecie są nader skąpe. Mars sprawia wrażenie pustyni, której niegościnnosć zastrzeżona jest przez krańcowo niskie temperatury i brak tlenu.

Nowsze teorie o powstaniu systemu plane-

tarnego pozwalają przypuszczać, że warunki powstania podobnych systemów w świecie gwiazd są o wiele mniej pomyślne, niż dotychczas przypuszczano, a zatem, że systemy planetarne muszą być bardzo rzadkiem zjawiskiem we wszechświecie.

NOWY STATEK WOJENNY BUDUJĄ DLA NAS WE FRANCJI

Havre (PAT.) W obecności przedstawicieli ambasady polskiej odbyło się tu uroczyste założenie pierwszego nitu pod budowę przeznaczoną dla Polski statku dla zakładania min o pojemności 2.250 tonn.

SZAŁ RASIZMU A... WODA UTLENIONA

Berlin (PAT.) Przeciwno grasującej obecnie w Niemczech „modzie blondynów” wystąpił na zebraniu narodowo-socjalistycznym w Stuttgarcie radca ministerjalny Stähle zaznaczając z ironią, że jest to szal okazywania nazewnatrz 100 procentów aryjskiego pochodzenia, który pochłonił już strumienie wody utlenionej i stanowi znamie materjalizmu rasowego, nie mającego nic wspólnego z czystą rasą narodu niemieckiego. Wygląd zewnętrzny — mówił radca Stähle — o niczem nie świadczy i nie jeden jasno-blondyn i nie jedna jasno-blondynka nie umiałaby wykazać się czysto germańskimi walorami duszy.

KĄCIK DZIATWY I MŁODZIEŻY

JAK ŻYJE MŁODY KRÓL JUGOSŁAWJI



Widzieliście już dzieci napewno na ilustracji Piotra II, młodzieńczego króla Jugosławii. Pomyśleliście sobie zapewne że młody król, wasz rówieśnik powinien być bardzo szczęśliwy, bo prowadzi może wygodne życie, bo może korzystać z wielu przywilejów, które dla was są nie dostępne. Słyszeliście zapewne, że Piotruś Jugosłowiański jeździ konno, że potrafi prowadzić samochód i często używa przejeżdżki samochodowej.

Lecz czy pomyśleliście także o pracy, pracy o wiele cięższej od waszej która nakłada na młodego 11-letniego Piotrusia jego obowiązki królewskie? — Tak Piotr II pracuje bardzo dużo przygotowując się do objęcia tronu opróżnionego przez tragiczną śmierć jego oca w Marsylii. Piotruś kształcił się przedtem w Anglii. Odkąd został królem Jugosławii musi przebywać w kraju, i wolno mu o-

puszczać go tylko na okresy krótkich podróży. To też postanowiono, że król nie wróci już do Anglii, do szkoły, do której dotąd uczęszczał, lecz zost. w Belgradzie, gdzie kształcić go będą profesorowie uniwersytetu belgradzkiego i wyżsi oficerowie sztabu generalnego. Uczyć musi się Piotruś bardzo dużo, choć posiada już spory zasób wiadomości. Czy wiecie na przykład, że 11-letni Piotr umie już dobrze mówić i pisać w pięciu językach a mianowicie w serbskim, francuskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim? Z największym zamiłowaniem przykłada się do nauki fizyki, nauk technicznych i historii. Oprócz historii swego kraju i historii powszechnej, tej której i wy się uczycie, dodatkowo uczy się także historii swojej rodziny i prawa państwowego. Wreszcie specjalny oficer, przydzielony ze sztabu uczy go sztuki wojennej. Prawda, że to bardzo dużo jak na 11-letniego chłopca?

A czy wiecie jak wygląda dzień młodego monarchy? Śpią Piotruś w jednym pokoju ze swoim młodszym bratem przy otwartych oknach tak latem jak i zimą. W przelężnym pokoju mieszka jego wychowawca angielski. Piotruś wstaje już o 6.30 rano Rozpoczyna dzień gimnastyką. Następnie zjada śniadanie na które dostaje herbatę i chleba z wedliną, czy marmeladą. Następnie młody monarcha odbywa mając przy sobie z sobą swój kucyk. Godzi. od 8—12 są poświęcone na naukę. Po nauce młody król spożywa skromny posiłek w towarzystwie matki i braci. Trzy razy na tydzień Piotruś bierze lekcje gimnastyki razem z grupą swych rówieśników. Po obiedzie król ma trochę wolnego czasu który może spędzić na zabawie z braćmi lub na przejeździe samochodem. O 7.30 następuje wieczorna sesja sześć godzin swobody i pracownictwa dzień młodego króla kończy się

—oO—

TO WAS ZAINTERESUJE

Jaka jest korzyść z samolotów.

Gdy patrzycie na piękne przeloty eskadry samolotów, myślicie o turystyce o obronie kraju, lecz rzadko pewno zastanawiacie się nad tem, jak wielkie ponadto zasługi oddają samoloty. Dość powiedzieć że dzięki nim w bagnistych obszarach Azji środkowej, gdzie ludność była dziesiątkowana przez malarie, liczba zachorowań spadła w ciągu paru ostatnich lat o 75 proc. Ten imponujący wynik walki z groźną chorobą, szerzoną jak wiadomo, przez komary, zawdzięcza ludzkość akcji, prowadzonej przy pomocy samolotów. Akcja ta polega na zwalczaniu komarów malarzycznych przez rozpylanie nad głównymi siedliskami zarazy specjalnego płynu, doszczętnie wytruwającego larwy komarów.

Gdzie jest najzimniej.

Zastanawiamy się nieraz nad tem gdzie leży najchłodniejsza z zamieszkałych miejscowości kuli ziemskiej. Według danych międzynarodowego instytutu

meteorologicznego punktem tym jest miasto Wierhołańsk w północno-wschodniej Syberii. Panuje tam w zimowych miesiącach średnia temperatura — 55 stopni, najniższa zaś, jaka zanotowano w ostatnim dwudziestolecu, wynosiła — 94 stopnie.

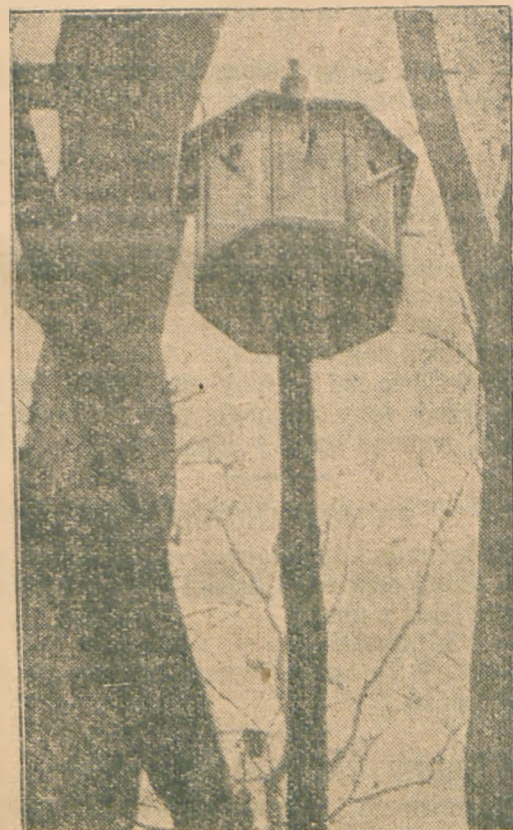
Gdy niema właściciela cyrku

W jednym z miast zdarzyła się niedawno tragicomiczna historia. Właściciel cyrku wędrownego, nie mogąc zapłacić swemu personelowi, zbiegł, pozostawiając na przedmieściu lwów w klatkach, bez dozoru i bez pogromcy. Służba cyrkowa i artyści zwrócili się do sadu ze skargą prosząc o przymuszenie właściciela cyrku do wypłaty im należności. Jako zabezpieczenie długu mogły doskonale służyć lwów w klatce, przedstawiające dużą wartość, coż kiedy nikt nie ośmielał się do nich podejść. Biedne zgłodniałe lwów napędzały rykiem powietrze, a mieszkańcy drżeli ze strachu, aby królom pustyni nie przyszło do głowy wylamać krat. Wreszcie odnaleziono i sprowadzono przez policję właściciela cyrku. Nakazano mu

ulożyć się z dłużnikami i zabrać swoje zwierzęta.

Zamiana głów.

Niedawno odbyło się w wiedeńskiej Akademii Umiejętności zgromadzenie przyrodników, którzy zdawali sprawę z ostatnich niezmiernie ciekawych doświadczeń, dokonanych na owadach. Chodziło ni mniej ni więcej jak o... zamianę głów. Sztuki tej dokonano kilkakrotnie na rozmaitych okazach. Zamieniono np. głowy poczwarkom dwu motyli: bielilka kapustnika i pawika. Operacja została dokonana w parę dni po przedoczwarzeniu się liszek Motyle, które wylęknęły się z tych poczwarek o cudzych głowach, mają właściwe zabwienie skrzydeł i normalną głowę, są tylko nieco słabsze od innych. Operacje tego rodzaju mogą się udać tylko w państwie owadów, gdyż ich mięśnie i włókna nerwowe są mniej doskonałe i zrostają się natychmiast po „sklejeniu“. Doświadczenia takiego nie można dokonać na żadnym większym stworzeniu o bardziej skomplikowanej budowie. Jęczy smutnie wicher jesienny.



Pamiętajmy w zimie o ptaszkach, budując im bezpieczne domki.

Jesień

Strząsa liście z drzew,
Pędzi, wieje dżdżem brzemienny,
Gorzki nucac śpiew.

Wkolo kręci wicher liście,
Świat pokrywa mgła,
Mrozi tchnieniem swem siarczyście,
Zwilża oczy lza.

Dżdżu kropelki w szyby dzwonia
Gęsto a żałośnie,
Drzewa liście swoje ronią
Śniac o nowej wiosnie.

Jęczy smutnie wicher jesienny,
Liście strząsa z drzew,
Pędzi, wieje dżdżem brzemienny,
Gorzki nucac śpiew.

Z. Menceł

CHWILA ŚMIECHU

JEDNAKOWE PRZYCZYNY

— Jasiu — mówi nauczyciel do ucznia, czytając zadanie domowe, które ten wypracował na temat „nasz pies” — twoje zadanie jest słowo w słowo takie same, jak zadanie twojego brata!

— Naturalnie, panie psorze to przecież o tym samym psie.

NOWOCZESNE DZIECKO

Czteroletni Józio był niegrzeczny i dostał ojcowskie, czynne napomnienie. Pomimo jednak, że go bolało bardzo, Józio się nie rozplakał, lecz zniósł ciosy z zaciśniętymi ustami. Dumna z tego mama mówi do ojca:

— Pomimo wszystko, tegi charakter będzie z tego chłopca.

Na to Józio odzywa się z złością:

— Ja nie będę żaden charakter — ja będę szofer.

PRZEZORNY

Do starego wytrawnego krytyka literackiego przechodzi młody, początkujący literat i prosi go o pozwolenie przeczytania mu kilku swoich „humorystycznych” utworów. Krytyk znalazł już dobrze ten gatunek młodych humorystów, którzy mają tem więcej pewności sobie, im mniej dowcipu, na te zapowiedzi wstaje i otwiera górne okno, pomimo, że rzecz dzieje się w zimie. Gdy młodzieniec zanębia kołony pvtu, czy to nie szkodzi, krytyk odnawia:

— O nie — ja jestem przyzwyczajony spać przy otwartym oknie.

PEWNY HANDEL

— Przepraszam pana dziedzicu — zaczepia przechodnia jakiś dość podeirzanie wyglądający młodzieniec koło głównego dworca w Warszawie — czy nie chciałby pan dziedzicu kupić zegarka?

— Niech pan pokaże...

— No, jeszcze co niby nie mam w ręku, ale obejrzyć toby go mógł pan dziedzicu tamtego grubego pana w kieszeni.

HUMOR ANGIELSKI

Ojciec mówi do chłopca: — Słyszałem, że książe Walji odwiedził dzisiaj waszą szkołę? Rozmawiałeś z nim?

— Nie tatusiu.

— Nie? Ta twoja duma kiedyś zgubi cie mój chłopcze...

IMPERTYNYENCKI PROFESOR

Do pewnego krakowskiego lekarza, prof. Uniw. przychodzi znana hrabina.

— No i cóż pani brakuje?

— Panie profesorze, jestem przyzwyczajona, że mi wszyscy mówią hrabino.

— To bardzo mi przykro, ale z tej choro-

PRZESZKODA

Dlaczego nie odniósł pan znalezione pięćdziesięciozłotowego banknotu na policję?

— Chciałem, ale byłem przez trzy dni pijany do nieprzytomności.

— No, a później?

— Później już go nie było.

ZAPEDZIŁ SIĘ.

Moralizujący mówca grzmi na zgromadzeniu:

— Moralność naszych czasów dosierasz wstępnym! wszystko rozpetane, nie w dniach cieni, rozsuszczone w czynach i słowach... Dochodzi już do tego, że nasze dzieci, które jeszcze ani chodzić ani mówić nie umieją — waleśała się po ulicach i przeklinały nabożeństwem wyrazami!

POCHLEBCA

— Jeżeli pan nie przestanie mówić mi pochlebstwem zatkam sobie uszy.

— To się pani nie uda. Na to pani piękne rączki są zamale.

KONTAKT Z PUBLICZNOŚCIĄ

czyli sztuka na prowincji.

Aktorka: — O matko, matko... gdzie jesteś. Jak trudno cię odnaleźć.

Głos wśród widzów: — Wcale nie tak trudno. Poszukaj za bufetem w kawiarni „Pod Narcyzem”.

WPROST PRZECIWNIE

Lokaj (otwiera drzwi i chce je zatrzasnąć zaraz): — Mój pan nie przyjmuje.

Wchodzący (krawiec z rachunkiem): — To nie szkodzi — nikt go o to nie prosi. To ja chcę coś przyjąć.

NASZE DZIECI

— Zawsze naśladuj Jasiu dobry przykład, a nie pożałujesz tego nigdy.

— O czasem to można przez to wpaść tatuś i naśladowanie dobra ma złe skutki.

— Co ty pleciesz?

— No, a fałszerze monet?

RZECZOWA ODPOWIEDZ

Nauczyciel: — Tabliczka czekolady kosztuje 10 groszy. Przypuśćmy, że dostałeś od kogoś 5 zł i za wszystko kupiłeś czekolady. Co za to dostaniesz?

Uczeń: — Wielkie wymyślanie od mego ojca panie psorze.

W SZKOLE

Nauczyciel religii: — Co się stało z żoną Lota?

Uczeń: Zamieniła się w kwas solny. Formuły nie pamiętam, to należy do fizyki.

FACHOWA OCENA.

— Jakże się panu wydał ten befszytk?

— Jako fachowiec muszę powiedzieć:

— Ach, to pan jest kucharzem...

— Nie, szewcem.

WŁAŚCIWE KONTO

Buchalter: — Na jakie konto mam zapisać panie dyrektorze pańskie wydatki na totalizatora.

Dyrektor: — I pan się pyta? Naturalnie, że pod rubrykę bieżących.

USPRAWIEDLIWIONA OBAWA.

Jest premiera nowopięszki. Do jednego z widzów podchodzi w czasie przedstawienia portier i cicho mówi że dyrektor radzi mu szybko opuścić salę o ile nie ma go spotkać coś złego.

— To oburzające — mówi zaczepiony — kupiłem bilet, nie poczuwam się do niczego — cóż to za groźby?

— Ależ to tylko życzliwość — tłumaczy portier. — Za chwilę kończy się akt, a pan nawet nie wie, jak jest podobny do autora.

DZIWNE ZWIĘRZE.

Dwaj przyjaciele idą po parku, przylegającym do ogrodu zoologicznego, gdzie niektóre niebezpieczne i oswojone stworzenia puszczone są wolno. Na środku alei parkowej leży jakieś zwierzątko i grzeje się w słońcu. Przyjaciele przyglądają mu się zdaleka i myślą, co by to mogło być?

— To australski żółw — mówi jeden.

— Ale gdzie tam — odpowiada drugi — to wielka jaszczurka.

W tej chwili nadchodzi jakaś elegancka dama i podnosi stworzonko z ziemi: było to jej — torebka.

SZCZYT CIEKAWOŚCI.

Ciężko chory profesor medycyny do swej żony: — Gdy umrę, to musicie koniecznie poddać sekcji moje ciało, bo zaciekawia mnie — co też ja mogą mieć w wątrobie że dostaje aż takich boleści.

WYROZUMIAŁY PRACODAWCA.

— Ile urlopu daje pan swoim współpracownikom?

— Co roku dwa miesiące.

— Aż tyle?

— A tak — każdy z nich ma jeden miesiąc, gdy idzie na swój własny urlop, a wszyscy mają drugi miesiąc wypoczynku gdy ja wyjeżdżam na wakacje.

ZŁOŚLIWY WINDZIARZ.

Chłopiec przy windzie hotelowej zapytuje gościa, z którym jedzie na górę:

— Bardzo pana przepraszam, czy pan do brodziej zgubił może dziesięć złotych?

— Tak jest. Znalazłeś ją?

— Nie, ale pan jest ósmym panem, który przyznaje się, że ją zgubił.

SIŁA PRYZYWCZAJENIA.

Bankier do swego świeżo przyjeźdźcy lokaja, który przedtem służył u młodego pana barona:

— Macie tu Józefie osiemdziesiąt złotych, gdy się tu zgłosi z rachunkiem za wino, to zapłaćcie.

— Proszę pana, już był wczoraj, alem go zaraz ze schodów zrzucił...

POWAŻNA PRZYCZYNA.

— Wiesz Jasiu — mówi ojciec do dziesięcioletniego synka — to już jest ponrostu niesłychane, że tobie się tak nie głowy nie trzyma z tego czego się uczysz w szkole. Twój kolega Staś od państwa Potniskich wie zawsze co mówi nauczyciel i potrafi to opowiedzieć swojemu oicu, gdy wróci do domu!

— No tak — odpowiada Jaś — ale widzi tatuś, oni mieszkają o wiele bliżej szkoły, niż my.

ŁATWE DOŚWIADCZENIE.

Profesor fizyki objaśnia uczniom w szkole:

— Doświadczenie, które wykazuje wpływ ciśnienia atmosferycznego na wysokości temperatury, przy której woda zaczyna wrzeć, jest bardzo łatwe — wystarczy tylko wejść na bardzo wysoką górę, na przykład Mont Blanc.

MAŻ I ŻONA TO JEDNO

Kapryśna żona z nudów ziewa tak bardzo, że aż jej oczy stoją. Maż, zagłębiony w lekturze, podnosi głowę, a widząc iż w oczach żony, pvtu:

Powiedz kochanie, czego ci brakuje? Może ja ci pomogę, wszak maż i żona to jedno...

— Tak masz rację. — odpowiada żona, ziewając. — toteż gdy jestem sama nudzę się śmiertelnie!

SŁUSZNIE

— Dlaczego pan ma jednocześnie aż trzy narzeczone?

— No wie pan, gdy człowiek wozi sam narzeczone tak jak ja motocyklem, to bardzo łatwo się je traci... lenieć mieć więc zapasowa-

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA ZWIERZĄT.

Służący z wędrowni menażerii, która niedawno rozbiła swoje namioty w prowincjonalnym miasteczku i klatki zostawiła pod gołym niebem, wpada do właściciela i melduje:

— Panie dyrektorze — deszcz pada!

— A psiakrew! Usuniecie czempredzej pod dach klatki z żebra — tym razem bowiem namalowałem pasy wodną farbą!...

WSPÓLCZESNA PYTANIA.

Rzecz się dzieje u wróżki. Wszystkie wiedząca rozkłada karty dla młodego małżeństwa.

— A czy może nam pani powiedzieć, ile będziemy mieli dzieci?

— Tak jest, proszę pana — pan Ledzie miał jedno, a pańska żona dwoje.

KRONIKA MIEJSCOWA

listopad
17
sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota Alberta w.
Niedziela Odon P.

Kalendarz grecko-kat.
Sobota Joannika.
Niedziela Halaktjona
Słońce wschód: 6,58
zachód: 15,44
Księżyc wschód: 14,03
zachód: 2,45

Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni dr. Wojtkiewicz — ul. Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka Nowa — ul. Marszałka Piłsudskiego 15 — tel. 275.

KINO APOLLO: „Przedmieście“.

KINO CORSO: „Nana“.

Śniadania - Bar — Rynek 6 poleca kawior armeński, astrachański, salami węgierskie, minogi i inne delikatesy. Dobrze pielęgnowane napoje.

Obiady z trzech dań 60 groszy — smacznie przyrządzone poleca restauracja „Rzymska“ — Zawidzkiego — Szpitalna 2a.

Ruch ludności.

Urodzenia syna: robotnik Jan Gruszka z Prusłina. Córkę: rolnik Edward Pustal z Smardowa.

Wiadomości kościelne

NIEDZIELA, 18 LISTOPADA:

Msze św. w kościele:

- o godzinie 6 — ks. Klaus;
- o godzinie 7 — ks. Andrzejewski;
- o godzinie 8 — ks. kapelan Boczek;
- o godzinie 9.15 — ks. Bryliński;
- o godzinie 10.30 — ks. kanonik Jarosz;
- o godzinie 12 — ks. kanonik Jarosz.

Msze św. w zakładach:

- o godzinie 7 w więzieniu — ks. Leciejewski.

Kazania:

- o godzinie 9.15, 10.30 i 12 — ks. Leciejewski dla Milicji Niepokalanej o godzinie 11.30 i 16 — ks. Klaus.

Spowiedź od godz. 6.30 do 10.30.

Nieszpory o godzinie 15 — ks. Andrzejewski.

Chrzty i wywoły o godzinie 13 i 16 — ks. Andrzejewski.

TYDZIEŃ OD 19 DO 24 LISTOPADA:

Msze św. w kościele:

- o godzinie 6 — ks. Andrzejewski;
- o godzinie 7 — ks. Leciejewski;
- o godzinie 8 — ks. kanonik Jarosz;
- o godzinie 9 — ks. Bryliński.

Msze św. w przytułkach:

- o godzinie 7.15 — ks. Klaus.

Spowiedź:

- codziennie od godz. 6.30 — 9.30;
- w sobotę od godz. 17 — 19 i 20.

Dyżur tygodniowy: ks. Andrzejewski.

Zastępstwo: ks. Leciejewski.

W dniu Patrona młodzieży

W dniu św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży męskiej, odbyła się podniosła uroczystość w naszym kościele parafialnym. W czasie mszy św., celebrowanej przez ks. prof. Ziemińskiego, odbyło się ślubowanie i przyjęcie nowych członków Sodalicii Marjańskiej uczniów gimnazjum męskiego. Asystę tworzyło grono sodalistów z ryngrafami i zapalonymi świecami. W blasku świec jaśnieją twarze skupione i przejęte ważnością chwili.

Przemówienie ks. Moderata, jego słowa serdeczne, głęboko utkwiły w sercach kandydatów. Wśród uroczystej ciszy padała słowa przysięgi na znak przyjęcia do grona sodalistów, oświadczając z rąk ks. Moderata ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej i Patronem św. St. Kostki oraz dyplom sodalicyjny. Po wysłuchanej mszy św. rozległa się potężna pieśń hymnu sodalicyjnego.

Na zakończenie odbyło się w świetlicy gimnazjum bardzo mile zebranie towarzyskie z udziałem p. dyrektora Czechowskiego i grona profesorskiego. Deklamacje, śpiew, muzyka, wykonane przez sodalistów uprzyjemniły zebranym chwile spędzone w atmosferze serdecznej i pogodnej. Wspólna fotografia upamiętniła dzień wielkiego święta sodalicyjnego. (as).

ODEZWA DO PARAFJAN OSTROWSKICH

Dla parafji naszej nadszedł wielki dzień. Rocznicą pięćsetletniego istnienia!

W dniach 1 i 2 grudnia br. obchodząc będziemy uroczystością pamiętkę tej chwili, kiedy w Ostrowie założono komórkę chrześcijańskiego życia, kiedy w ojcach naszych związane nas węzłem Chrystusowej miłości, kiedy stworzone rodzinę parafjalną.

Ta chwila pamiętna, chwila założenia parafji ostrowskiej, musi przemówić do naszych serc i umysłów. Rocznicą pięćsetlecia musi być świętem jedności, świętem radości, świętem dziekczynienia dla każdego, kto jest katolikiem.

W uroczystości pięćsetlecia weźmie udział cała parafja. Wezmą udział goście i przedstawiciele władz świeckich i duchownych z Jego Eminencją Księdzem Kardynałem Prymasem Hlondem na czele.

Święto parafji naszej musi więc mieć przebieg wspaniały.

Komitet uroczystości pięćsetlecia parafji rozumie jednak, że w czasach, kiedy się sroży nędza, głód i bezrobocie — nie można dokonać niczego, co by okazało się, na jaką by święto tak wielkie zasługiwało, było niewspółmierne z kryzysowymi czasami.

Uroczystość pięćsetlecia uczymy tylko w ten sposób, na jaki nas dzisiaj stać.

W tej myśli Komitet zwraca się niniejszym do wszystkich parafjan oraz instytucji społecznych i zawodowych na terenie parafji z gorącym apelem, by swoją współpracą oraz

ofiarnością pomóc zechciej do uświetnienia pięćsetnej rocznicy parafjalnej.

Apelujemy jaknajgoręcej do wszystkich ludzi dobrej woli, by w zrozumieniu doniosłych i uroczystych dni, każdy według możliwości złożył choćby tylko skromną ofiarę na cele obchodu.

Fundusz zebrany drogą dobrowolnych ofiar przeznacza się na pokrycie kosztów oraz jako jałmużnę dla najbiedniejszych parafjan.

Niechaj nastrój radosny w dzień jubileuszu będzie powszechny. Niechaj oko każdego choćby najbiedniejszego parafjanina zabłyśnie w tej wzniosłej chwili radością.

Tym zaś którzy pracą i ofiarnością dołożą rękę do uświetnienia uroczystości jubileuszowych niechaj Bóg błogosławi i stokrotnie wynagrodzi.

Wierzmy, że apel nasz nie minie bez echa. Wierzmy, że wszyscy staną w szeregu ludzi ofiarnych i w tej to myśli kierujemy naszą nieniejszą gorącą prośbę.

Za Komitet Obchodu Jubileuszowego:

Dr. J. Ekkert, Starosta

Ks. Kanonik L. Jarosz, Proboszcz.

Za Komisję Finansową:

D. Split t, Przewodniczący

Ofiary kierować należy do rak Ks. Kanonika Jarosza, proboszcza parafji ostrowskiej, względnie po 20 b. m. składać na ręce specjalnych delegatów naszego Komitetu zaopatrzonego w upoważnienia.

WARSZTATY KOLEJOWE W SKALMIERZYCACH**NIE BĘDĄ ZLIKWIDOWANE**

Władze kolejowe rozpatrywały projekt zlikwidowania kolejowych warsztatów w Skalmierzycach Nowych, skutkiem czego jakoby administracja kolejowa miała zaoszczędzić kilkanaście tysięcy złotych rocznie.

Projektowi temu sprzeciwiały się miejscowe sfery gospodarcze, gdyż Skalmierzyce są osiedlem, na które składała się niemal wyłącznie rodziny kolejowe i z chwilą przeniesienia ich Skalmierzyce zostałyby skazane na zagładę.

Prezydium Rady Powiatowej BBWR, wystosowało w tej sprawie odpowiedni memoriał, uzasadniający potrzebę pozostawienia tych warsztatów w Skalmierzycach, gdyż likwidacja ich kolej naraziłaby się jedynie na straty.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że memoriał BBWR, odniósł swój skutek i likwidacji warsztatów wcale nie zaniechano, ale przybędzie jeszcze jeden dział pracy, fabrykacja nowych sprzętów wagonowych.

Świętokradca Matuszak zmarł

Wczoraj donosiliśmy o śmiertelnym napadzie na kościół w Czarnym'lesie, dokonany przez Stefana Matuszaka, którego posterunkowy postrzelił w plecy Matuszak skutkiem otrzymanej rany zmarł w szpitalu powiatowym.

Dancing Związku Strzeleckiego

Przypominamy, że dziś wieczorem oddział żeński Związku Strzeleckiego urządzi w salach Hotelu Polonia wieczorek taneczny, który niewątpliwie zgromadzi liczną rzeszę naszej publiczności.

Koło Absolwentek przy Państw. Gimnazjum Żeńskim. W poniedziałek, dnia 19 bm. odbędzie się zebranie zarządu w świetlicy gimnazjum. Początek o godzinie 20-tej.

Mecz piłki nożnej „Raszkowianka“ — „Mercuria“. W niedzielę na stadionie W. F. i P. W. odbędzie się mecz rewanżowy pomiędzy powyższymi zespołami. Mecz rozegrany w Raszkowie dał wynik remisowy 3 : 3.

Międzynarodowy Turniej zapaśniczy. W sali strzelniczej miejskiej rozpoczyna się od wtorku n. tygodnia międzynarodowy turniej zapaśniczy.

Z powiatu i okolic**Odolanów**

Koło Śpiewackie. Koło Śpiewackie oddział w Odolanowie, świetnie prosperujące dzięki doborowemu zarządowi w skład którego wchodzi

pp. — prezes — Ub Ratajczak, oraz wiceprezes K. Namysł, J. Berkowski, F. Dziubkówna, Pawlak, A. Suszka, Plóciennik, Zawidzka i W. Dymalski, posiada chór męski i mieszany, który pod świetnym kierownictwem dyrygenta koła p. Przymuszyńskiego systematycznie się rozwija. Pan Przymuszyński od 25-ciu lat pracujący czynnie w kołach śpiewackich jako dyrygent w do-wód położonych zasług na wa'nem zebraniu został mianowany dyrygentem honorowym. Zarząd koła dążąc do coraz to wyższego poziomu, w godzinach wieczornych w poniedziałki i czwartki w b. szkole rolniczej urządzi swoje ćwiczenia chórowe. (ka).

„Śpiące koło LOPP.“ Tak pięknie zapowiadają się rozwój koła młodzieży L. O. P. P. im. Zwirki i Wigury z niewiadomych przyczyn stanął na martwym punkcie. Oprócz wa'nego zebrania odbytego w dniu 18 stycznia br. nowo wybrany zarząd nie zwołał żadnego zebrania tak samo sekcja modelarska „Spi“. Taka organizacja jak L. O. P. P. winna sprężystość pracować i życzeniem obywateli jest, by ten „smaczny sen“ przerwać i z nową energią podjąć pracę na polu L. O. P. P. (ka).

Zabawa K. P. W. Kolejowe przysposobienie wojskowe ognisko Odolanów, urządzi zabawę, która odbędzie się w niedzielę, 18. bm. w sali p. Kempkiego. Początek o godzinie 20-tej Przygrywać będzie doborowa orkiestra, sala ogrzana — bufet obfity na miejscu. — Ponadto oświetlenie sali różnokolorowymi reflektorami. — Wstęp dla panów 90 gr. dla pań 40 gr. Na do-brze zapowiadają się zabawę zaproszenia już wysłano. Więc spotkamy się na zabawie KWP.

(ka)

GIEŁDY

Cedula Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Żyto 30 tonn par P. 14.25 usposobienie spokojne	14.25	14.75
Pszonica	16.25	16.75
usposobienie stałe.		
Jęczmień browarowy	10.50	21.—
usposobienie spokojne.		
Jęczmień 710—725 g/l.	19.—	19.50
Jęczmień 680—690 g/l.	17.50	18.—
usposobienie spokojne		
Owies 30 ton par. P. 15.50	15.25	15.50
Owies 15 ton par. P. 15.30		
Owies 135 ton par. P. 15.25		
Owies 30 ton par. P. 15.25		
Owies 15 ton par. P. 15.15		
Owies 15 ton par. P. 15.—		
usposobienie spokojne.		
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	21.50	22.50
Maka żytnia I gat 0-65% wł. w.	19.50	21.50
Maka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	15.—	16.—
Maka żytnia posłedn. ponad 70% wł. w.	13.—	14.—
Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17.—	18.—
usposobienie spokojne		
Maka psz. gat. IA 0-20 proc. wł. w.	28.—	30.50
Maka psz. gat. IB 0-45 proc. wł. w.	27.50	28.—
Maka psz. gat. IC 0-55 proc. wł. w.	26.50	27.—
Maka psz. gat. ID 0-60 proc. wł. w.	25.50	26.—
Maka psz. gat. IE 0-65 proc. wł. w.	24.50	25.—
Maka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	23.50	24.—
Maka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	23.—	23.50
Maka psz. gat. IID 45-65 pr. wł. w.	20.—	20.50
Maka psz. gat. IIF 55-65 pr. wł. w.	17.—	17.50
Maka psz. gat. IIIA 65-70 pr. wł. w.	15.75	16.25
Maka psz. gat. IIIB 70-75 pr. wł. w.	12.75	13.25
usposobienie spokojne		
Otręby żytnie przem. standard.	10.—	11.—
Otręby pszenne grube przem. standard.	10.50	11.—
Otręby pszen. średnie przem. standard.	9.75	10.—
Otręby jęczmieńne	11.—	12.50
Rzepak zimowy	41.—	42.—
Rzepak zimowy	39.—	40.—
Gorzycza	51.—	55.—
Wyka latowa	26.—	28.—
Groch Viktoria	41.—	45.—
Groch Folgera	32.—	35.—
Koniczyna czerwona surowa	130.—	150.—
Koniczyna biała	80.—	100.—
Koniczyna szwedzka	180.—	210.—
Koniczyna żółta odłuszczona	70.—	80.—
Przelet	80.—	100.—
Tymoteusz	60.—	70.—
Rejgras angielski	80.—	90.—
Ziemniaki jadalne	2.20	2.50
Ziemniaki fabryczne za kilo 9		13
Siano zwykle prasowane	7.75	8.25
Siano nadnoteczkowe luzem	8.25	8.75
Siano nadnoteczkowe prasowane	8.75	9.25
Makuch lniany w tafiach	17.50	18.00
Makuch rzepakowy w tafiach	13.50	13.75
Makuch słonecznikowy w tafl. 42-43%	17.50	18.—
Siut Soja	21.—	21.50
Mak niebieski	40.—	43.—

Ogólne usposobienie spokojne.

U w a g i: Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 390 t., pszenicy 252 t., jęczmienia 480 t., owsa 165 t., maki żytniej 124 t., maki pszennej 27.5 t., otręb żytnich 155 t., otręb pszennych 30 t., gorzycy 5.5 t., rzepaku 16 t., makuchu niebieskiego 15 t., siana 20 t., makuchu lnianego 15 t., makuchu słonecznikowego 45 t., ziemniaków jadalnych 15 t., pokostu 3 t., oleju lnianego 13.5 t., oleju rzepakowego 81.5 t., oleju do palenia 0.3 tona.

Poznań, dnia 16 listopada 1934 r.

Giełda pieniężna w Warszawie

Warszawa, dnia 16 b. n., godz. 13.15. (tel. wł.):

Dolar 5.29.00; Bank Polski płacił 5.27; Marka niemiecka 187.00.

Dewizy: Berlin 213; Gdańsk 172.74; Holandia 358.30; Londyn 26.46; Paryż 34.92; Szwajcaria 172.05; Dolarówka 53.50; Akcje Banku Polskiego 93.50

Dewizy: Belgia 123.65—123.96—123.34; Gdańsk 172.73—173.16—172.30; Holandia 358.30—359.20—357.40; Londyn 26.48—26.61—26.35; Nowy Jork czek 5.30—5.33—5.27; Nowy Jork kabel 5.30^{1/2}—5.33^{1/2}—5.27^{1/2}; Paryż 34.92—35.01—34.83; Praga 22.13—22.18—22.03; Sztokholm 136.60—137.25—135.95; Szwajcaria 172.65—172.48—171.62; Włochy 45.38—45.50—45.26; Berlin 213.15—214.15—212.15 Tendencja niejednorodna

Pożyczki: 3% pożycz. budowlana 44.25—45.00; 4% pożycz. inwestycyjna 115; 5 proc. pożycz. konwers. 65.00—64.00; 6% pożycz. dolarowa 70.00—72.50—72.00; 4% pożycz. premij. dol. 53.25—52.50—53.50; 7 proc. pożycz. stabilizacyjna 69.63—70.75—70.25 Tendencja mocna

Akcje: Bank Polski 93—93.50; Litos 10.50; Norblin 29; Starachowice 12.00—11.90—12.25; W. T. F. Cukru 27.75 Tendencja mocniejsza.

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

— Posłuchaj mnie pan i przejmij się wagnością roli, jaką grać będziesz. Potrzebujesz pan koniecznie zostać sekretarzem domowym dymisowanego kapitana marynarki Van-Broke, pracującego nad wielkim dziełem z historii żeglugi morskiej i przybyłego do Garyża, dla poszukiwań w archiwum ministerium marynarki. Gdyby pytano pana, przez kogo otrzymałeś to miejsce, odpowiesz pan że znałeś kapitana już dawniej, przypadkowo zabrawszy z nim znajomość, a on, wiedząc o pańskiej zdolności władania piórem, pospieszył zaproponować panu miejsce zaszczytne i korzystne, gdyż kapitan Van-Broke bardzo jest bogaty. Bajeczka to bardzo prosta i tak naturalna, że nikt ani pomyśli jej przeczyć, a będzie ona miała cel trojaki. Po pierwsze pozwoli ona panu przebywać tutaj stale.

Powtóre, staniesz się pan człowiekiem poważnym i godnym większego poważania, niż będąc reporterem skandalicznego świstka brukowego. Wreszcie, łatwo będzie objaśnić pańska nieobecność, kiedy trzeba będzie wystąpić pana w podróż.

Kapitan w każdej chwili może pana posłać dla zebrania wiadomości do Anglii albo gdzieindziej. Zrozumiałeś pan dobrze?

— Jakkajzupełni — odpowiedział Maurycy — i dodam, że to myśl doskonała.

— Miewam czasem nie złe pomysły, odrzekł Verdier.

— A ja co mam czynić? — zapytał Lartigueus.

— Ty udaj się natychmiast do ambasadury holenderskiej dla zaawizowania paszportu. Pokłoń się sekretarzowi ambasady od przyjaciela i o opata Merrissa.

— Czy już wszystko?

— Jak na teraz wszystko. Przyjdźmy do czego innego. Pan Maurycy dziś jeszcze zacznie szukać rodziny Bressolów. Bressoles był budowniczym.

Trzeba zapytać o niego kolegów, którzy musieli przecie o nim słyszeć. Trzeba także udać się do biur adresowo-informacyjnych, które może znać to nazwisko. Trzeba wydstać kopję metryki nieprawej córki, Symeonny, to będzie łatwo, ale tymczasem wstrzymamy z dowiadrywaniem, gdzie znajduje się ta dziewczyna, póki nie ucihną wrzawa z powodu zabójstwa Jenny Stahl i Jonathana Waildesa. Wtedy wyślemy pana Maurycego do Vique-sur-Bresne. Teraz hasłem naszym powinna być „Ostrożność“.

— Będę ostrożny — odpowiedział młodzieniec.

— Czytałeś pan dzienniki poranne?

— Czytałem.

— Cóż tam piszą?

— To samo jest, co we wczorajszych wieczornych. Powtarzają wiadomość policyjną, nie dodając od siebie nic ciekawego. Wywnioskowałem stąd, że śledztwo ani na krok nie postąpiło, co zresztą łatwo było przewidzieć.

— Byłeś pan w Mordze?

— Nie, ale zamierzam pójść tam zaraz.

— Bardzo dobrze — odrzekł fałszywy opat. — Teraz obejrzymy pałac. Potrzeba koniecznie znać dokładnie miejscowość.

Poszli we trzech do ogrodu, Verdier, jak poprzedniego dnia Lartigueus, zatrzymał się przed zabita furtka.

— Co to?

— Jak widzisz — odparł kapitan Van-Broke — furtka zamknięta i zabita sztabami.

— Dokąd ona prowadzi?

— Do ogrodu domu, stykającego się z tym, a wychodzącego na Vilde-d'Éveque.

— Co to za dom?

Dawniej był tam obszerny pałac, a teraz pensja dla naniem pod kierownictwem pani Dubief.

— W jakim celu istniała ta komunikacja?

— Te dwa domy należały, zdaje się, do jednego właściciela.

— Bardzo dobrze. Obejrzę pensję i zobaczę, co będzie można skorzystać z tego sąsiedztwa, które dla nas może być użytecznym. Nie masz nic nieprywatnego na świecie dla tego, kto umie korzystać z najmniejszych drobnostek. Jużemy wszystko widzieli?

— Wszystko.

— A więc potrzeba nam się rozstać.

— Czy nie ziedlibyście ze mną śniadania na powem mieszkaniu?

— Ja już piłem czekoladę! — odpowiedział Maurycy.

— W pańskim wieku żołądek wymaga czegoś pożywniejszego. Liczyłem na was obu i kazałem nakręć na trzech.

Fałszywy opat spojrzał na zegarek.

— Dobrze, ziemy śniadanie; — rzekł — ale prędzej; spieszno mi. Mogę tu jeszcze zabawić najwyżej godzinę.

Udali się do pokoju jadalnego, gdzie na nich czekało śniadanie z zimnego mięsiva.

Usiedli do stołu; Dominik usługiwał; jedli z apetytem, pijąc sporo za powodzenie wielkiego przedsięwzięcia, które im miało dać miliony.

Krótkie wiadomości, podane przez dzienniki z powodu podwójnego morderstwa, popełnionego w nocy przez jednego i tego samego złoczyńcę sprawiły głębokie wrażenie.

Paryżanie z ciekawością pragnęli dowiedzieć się o szczegółach i zwiedzali miejsca, będące widownią obu zbrodni, a przynajmniej te, gdzie znaleziono trupy...

Cmentarz Pere Lachaise stał się miejscem wędrówek dla ludzi, łaknących silnych wrażeń.

Przewidując zawczasu, że tak będzie, nacelnik policji śledczej, wydał odpowiednie polecenia.

Kordon sierżantów miejskich otoczył grobowiec Kurawiewów i niczem nie wzruszony, nie dopuszczał tłumu ciekawych.

Na ulicy Ernestyny gromadziło się nie mniej osób...

Stosownie do planu, jaki powstał w jego głowie przy kolacji u Brebanta, kiedy się przysłuchiwał opowiadaniu barona Paskala de Landilly, hrabia Iwan Smoilów, zaniepokojony, tem, że słyszał o grobowcu, należącym do rodziny rosyjskiej, postanowił sam zobaczyć, co się stało.

Chciał natychmiast wiedzieć, co to jest za rodzina, której nazwiska, nie wymieniały gazety.

Zjadłszy śniadanie w hotelu Wielkim, — gdzie, jak to pamiętam, czasowo zamieszkał, spytał, czy przyjechała już karetka, którą wynajmował na miesiąc; a otrzymawszy przeczącą odpowiedź, kazał sprowadzić dorożkę i polecił woźnicy jechać na cmentarz Pere Lachaise.

Dorożka zatrzymała się przed główną bramą.

Hrabia wysiadł i udał się przez aleję, przepelnioną tłumem, prowadzącą do tej dzielnicy, gdzie się znajdował grobowiec rodziny Kurawiewów.

Droga do grobowca była mu widocznie znana, bo doszedłszy do bocznej alei, ku niej biegnącej, bez wahania puścił się w tę stronę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROLA LEGJONISTY WOBEC ZADAŃ CHWILI

Piękna uroczystość u pierwszych żołnierzy Komendanta

W skromnych ramach, lecz w podniosłym nastroju obchodził w ub. sobotę w lokalu własnym tutejszy Związek Legionistów Polskich sześćdziesiątą rocznicę Niepodległości. Wśród zebranych na sali zauważyliśmy m. i. prezydenta miasta płk. Więckowskiego, szefa sztabu D. O. K. płk. Wojtowicza, sędziego b. legionistę płk. Szerauca, radnego miasta płk. Siuszkiewicza, płk. Sokołowskiego, dyr. Maszkowskiego, dyr. Polka i w. i. Uroczystość zaigł prezes oddziału dyr. Świtalski, poczem zaprosił do stołu prezydenta i pułkowników: Szerauca, prof. Jakubskiego i Siuszkiewicza. Przemówienie programowe wygłosił prezes Okręgu prof. dr. Jakubski. Mówił, jak zwykle, z dużą mocą wyrazu, rzucając wiele ważkich myśli. Mówił bez frazesów i upiększeń, lecz szczerze, iak do tych, „którym danem było zostać nie tylko świadkami, ale czynnymi współpracownikami tworzenia nowego państwa — ludzi Marszałka, — legionistów”. Stwierdziwszy następnie, że dla legionistów doroczna uroczystość Święta Niepodległości to dzień rachunku sumienia i zdania sprawy, jaki był ich współdziałanie w dziele odbudowy i jaki płacon pracy, przeszedł prof. Jakubski do rozwiązania tego problemu z dwóch punktów widzenia: jako zjawiska ogólnopolskiego i jako dzielnicowego. Polska dzisiaj jest potęgą. To, co było przed majem 1926 roku, to była nędzna wegetacja. Żył się z chwili na chwilę. Naród nie umiał wkroczyć na właściwą drogę i błądził. Dziś w koncercie polityki światowej stanowisko Polski jest śledzone z żywym niepokojem. To nie kłóbaż się odbywa. To mówi siła, to woła dziejowy głos sprawiedliwości. Polska jest potęgą. A Wielki Wódz czuwa i iak prawdziwy Odnawiciel, który zastał sadybę drewnianą, stwarza budowlę trwalszą od cementu, budowaną hasłem ofiarnej pracy obywateli, spojonych serdeczną miłością do Narodu i Państwa, wierzących w dzieło i Jego Twórcę.

Wewnątrz kraju znika opozycja. Resztki je kołatają się gdzieś po kątach, ale ich głosu nie chce nikt słuchać. Młodzież się od swych wodzów odwraca i wolna ze wstydem i pokorą zaczyna w stronę przeciwną pukać. Młody już te czasy bezpowrotnie, gdy anarcha partyjna i ambicje jednostek potrafiły zatruwać atmosferę życia społecznego. Dziś rygor partyjny nakłada więzy na życie jednostek, kadrując je w szranki ściśle określone zadaniami, iakie one mają do spełnienia w społeczeństwie.

W państwie szarmonizowanej współpracy w państwie zorganizowanej pracy, rola prawdziwego obywatela znajduje szerokie pole działania, ale działania planowego, silnego, skoordynowanego dla dobra ogółu, państwa i społeczeństwa.

„Toteż my legionści — kończył prof. Jakubski — idący w pierwszych szeregach za głosem Wodza Narodu, musimy sobie jasno zdać sprawę, że specjalnie tu na rubieżach zachodnich czynnik wyzyskania miejscowego elementu musi być w pełni zastosowany. Tu w dzielnicy wysokiej kultury społecznej, gdzie szary człowiek ma wysokie pojęcia o swoich prawach obywatelskich, gdzie zrozumienie dla życia organizacyjnego silnie jest podkreślone, niż gdzie indziej, my legionści mamy wdzięczne pole pracy. Nie tylko nie wolno nikogo chętnego od współpracy odstraszać, ale na odwrót, my legionści głęboko potrafimy odczuć, że niema nic bardziej gorzkiego w życiu społecznym, niż bardziej niszczącego i rozbitającego spójność obozu, jak pyszałkowane wywyższanie się ponad poziom przeciętnych uprawnień obywatelskich, iak śmieśne i niezdrowe jest żądanie uznania za swe dawne zasługi, nieraz iak wiemy z doświadczenia, tylko rzekome, a nie za bieżącą, nieraz ciężką i żmudną pracę. Zresztą nastawienie nasze jest w tym względzie powszechnie znane i chyba tylko zła wola potrafi nam coś innego inuować.

Rola nasza w nowym państwie jest trudna, niemniej jednak wdzięczna i owocna. Nie ustajemy w pracy. Skromnie, ochotczo i wytrwale pracujemy dalej na niwie budzenia Narodu, a promienna przyszłość wykupi nam Polskę”.

Burza okłasków nagrodzony został prezes Okręgu za swe przemówienie, poczem zebrani powstawszy z miejsc odśpiewali „Pierwsza Bry-

gadę”. W drugiej części wieczoru owacyjnie witany dyr. Teatru Polskiego Boehlke odczytał Marszałka „Pierwszy rozkaz do żołnierza polskiego” oraz recytował wiersz Edwarda Słoińskiego „Twe Imię”. Mistrza mówionego słowa, jakim jest dyr. Boehlke, oklaskiwano długo i serdecznie, dziękując mu za uświetnienie uroczystości. (s)

Nominacja dyr. P. K. O. w Poznaniu

Jak się dowiadujemy, dyr. tut. oddziału P. K. O. p. dr. Jan Kowalski obejmuje czasowo stanowisko dyr. technicznego w Central P. K. O. w Warszawie. Na czas nieobecności dyr. Kowalskiego w Poznaniu, kierownictwo oddziału poznańskiego pozostanie w rękach dotychczasowego zastępcy p. Władysława Gasiorowskiego. (s)

Wynalazek miniaturowego tanka o wymiarach 2 mtr długości i 90 cm. szerokości został dokonany w Anglii. Koła wojskowe przywiązują dużą wagę do tego wynalazku.

Po 6-letnich walkach padła wreszcie w gorzyńskiej części Chin Środkowych, stolica komunistycznego państwa chińskiego Juichim. Wojska rządowe zdobyły to miasto dopiero po użyciu nowoczesnych środków wojennych iak tanki i lotnictwo.

Aresztowano w Rouen w związku z nowo odkrytą aferą finansową dyrektora i kasjerkę zarządu robót publicznych.

Dalsze śledztwo w sprawie Matouski wykazało, że oskarżony był doświadczonym rzeczoznawcą w dziedzinie materiałów wybuchowych.

B. premier Doumergue opuścił już Paryż, udając się do swej posiadłości w Tournefeuille.

RADJO

Niedziela, 18 listopada 1934.

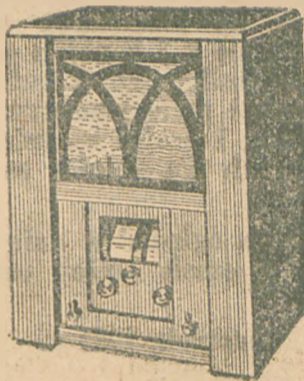
Poznań, 9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy raz nie wstają zorze”; 9.07 Gimnastyka; 9.30 Dziennik poranny; 9.40 Muzyka poranna; 9.50 Chwilka pań domu; 9.55 Zapowiedź programu; 10.30 Naboż z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 11.57 Sygnał czasu z Warszawy; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteorol.; 12.05 „Jacek w Poznaniu”; 12.15 Poranek muzyczny z Konserw.; 13.00 „Przez ląd i morza” wygłosił p. Pawłowicz; 14.00 Koncert na płytach; 15.45 Pogad. roln. pt. „Zimowe żywienie trzody chlewnej”; 16.00 „Srebrna” fragment z powieści; 16.20 Recital śpiewaczy A. Dobosza; 16.45 „Lamigłówek”; 17.00 Muzyka do tańca; 17.50 „Książka o Wilnie” (wygł. prof. Kilariski); 18.00 „Teatr wyobraźni”; 18.45 „Zwie mło dzieży”; 19.00 Muzyka lekka; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Koncert muzyki lotewskiej; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 „Na wesolei lwowskiej fali”; 21.40 Wiadomości sportowe; 21.50 „Polacy na pograniczu złotowskim i babińskim”; 22.10 Koncert europejski (Tr. z Budapesztu); 22.45 Koncert reklamowy; 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.; 23.05 Muzyka taneczna danc. „Oaza”.

Poniedziałek, 19 listopada 1934.

Poznań, 6.45 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Muzyka poranna; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert rekl.; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Przegląd Prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik połudn.; 13.05 Dalszy ciąg koncertu; 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.45 Lekcja języka niem.; 17.00 Koncert z Wilna; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Fantazje operowe; 17.50 Odczyt z Krakowa; 18.00 Skrzynka rolnicza; 18.10 Życie kult. art. i społ. Poznania; 18.15 Recital fortep.; 18.45 Pogaw. dla dzieci; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społ.; 19.30 „Ulin” wspomnienie szeregowca; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadom. sport.; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert historyczny; 21.45 Odczyt; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol.; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

POLECAM NA RATY!

— CUDNE RADJO - APARATY —



Najnowsze modele na rok 1934/5. — Ceny dostępne dla wszystkich.

Wszelki nowoczesny sprzęt radiowy w. największym wyborze i najniższych cenach.

UWAGA: Naprawy aparatów, słuchawek i głośników wykonuje się w specjalnym laboratorium pod fachowym kierownictwem dyplomowanego technika radiowego.

PATEFONY — PŁYTY

DO714

w olbrzymim wyborze.

Fr. KRANC, Ostrów, Raszkowska 14. — Tel. 145

Zakłady Radio-Elektrotechniczne i Przem. — Rowery.



Jasnym iak na dłoni, że tylko w solidnym i fachowo prowadzonym sklepie można z największym zafianiem nabyć podarki iak: torebki damskie, pa rasole, portfele, portmonecki, laski, walizy w firmie

WIKTOR CZYSZ

Poznań ul. Szkoła 11 tel. 19-75, naprzeciw Szpitala Miejskiego. Własna pracownia — Skóra użycza

Codzienne obiady z 3 danymi po 60 gr.

Telegram!

z okazji nadania mej restauracji nowoczesnej nazwy

„Rzymska”

urządzam w sobotę, dnia 17 listopada 1934

Wielkie Wieprzobicie

na jakie mniejszem uprzejmie zapraszam

Władysław Zawadzki

właśc. restauracji Szpitalna 2a DO 709

Smaczne kolacje od 60 gr.

„CORSO”

Rewelacyjne arcydzieło w tw. „United Artist” rez. DOROTHY ARZNER w/g powieści EMILA ZOLA

W roli tytułowej gwiazda sowiecka ANNA STEN zaprezentuje się w filmie p. t.

„NANA”

W pozostałych rolach: PHILLIPS HOLMES - RICHARD BENNET

NADPROGRAM: Rewelacyjny dodatek kolorowy Walta Disney'a z serii Silly Symphony p. t.

„JAŚ I MAŁGOSIA”

ORAZ AKTUALNOŚCI PARAMONTU

SALA TEATRU MIEJSKIEGO

Koło Miłośników Sceny

odegra na otwarcie sezonu w niedzielę, dnia 18-go listopada 1934 r. ku uczczeniu pamięci Obchodu 16 Rocznic Odzyskania Niepodległości ramach programu ustalonego przez Powiatowy Komitet tegoż Obchodu arcywesołą 3 aktową farsę Maurycego Hennequina i Piotra Webera pt.:

Chrześnik Woenny

Nieustanne salwy śmiechu! Bomby humoru i komizmu! Rzec dzieje się w Parwzu podczas wojny światowej. — Reżyser Józef Grossek. — W przerwach koncertuje orkiestra 60 p. p. — Biety w cenie 0.49 0.99 i 1.50 zł do nabycia w przedsprzedaży w księgarni p. Kohlmana i w dniu przedstawienia od godz. 19 przy kasie teatru Czysty zysk na bezrobotnych Sala dobrze ogrzana — Początek o godz. 20.15 — Komitet Pow. Obchodu 16 Rocznic Odzyskania Niepodległości DO 704

TERAZ

w okresie bezlistnym należy spryskiwać drzewa i krzewy owocowe ARBOSALUS - KARBOLINEUM przeciw mszyce krwistej — kornikowi itp. pasorzytom.

F. ANCZYKOWSKI
DROGERJA

Rynek 21 Telef. 67
DO 710

Cukiernia
Jankiewicz
ul. Kaliska 21
DOBRA KAWA
Wyborowe
ciastka

CHŁOPCY

do sprzedaży gazet potrzebni. Wiadomość w Adm. Dziennika Ostrowskiego.

Sygnatura: II. Km. 2786/34.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru, Ignacy Szperl, mający kancelarię w Ostrowie, ul. Kaliska Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 listopada 1934 r. o godz. 13.30 w Przygodzicach, pow. Ostrów, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Ks. Michała Radziwiłła, składających się z 35.000 kg. kartofli w 2 kopcach, oszacowanych na łączną sumę zł 700.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Ostrów, dnia 15 listopada 1934 r.

Komornik:

(—) Ignacy Szperl.

DO 716

W sobotę, dnia 17 bm. urządzam

WIELKIE ŚWINIOBICIE

na które W. P. uprzejmie zapraszam.

Polecam:

nogi wieprzowe z kapustą i grochem, kiszeki, kiełbasa jako też wszelkie inne potrawy. Dobrze pielęgnowane napoje!

PIECHOCKA, Ostrów, Kaliska Nr. 25.
Skoczylas, kierownik.

DO 711

Sygnatura: II. Km. 3028/34.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru, Ignacy Szperl, mający kancelarię w Ostrowie, ul. Kaliska Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 listopada 1934 r. o godz. 13.30 w Ostrowie, ul. Koszarowa Nr. 33 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisławy Gawęckiej, składających się z 3 kanap z obudowaniem, 1 zegara szafkowego, 1 bufetu, 1 umywalni z lustrem i płytą marmurową, 1 dywanu, 1 kredensu, 1 szafki na książki i 1 kilimu, oszacowanych na łączną sumę zł 1010.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Ostrów, dnia 12 listopada 1934 r.

Komornik:

(—) Ignacy Szperl.

DO 715

Wydzierżawienie

polowania na gruntach gminy Chruszczyn, około 252 ha, odbędzie się w niedzielę, dnia 25 listopada b. r. o godz. 3-ciej pop. w lokalu p. Riedla w Chruszczynie.

Warunki można przeglądać u przewodniczącego Spółki Łowieckiej i w lokalu przed rozpoczęciem licytacji.

Przewodniczący Spółki Łowieckiej:

St. Młynarz. DO 713

Najtaniej i najskuteczniej
ogłasza się
w „Dzienniku Ostrowskim”

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

LEŻANKA

10 obrazów religijnych od zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Wrocławska 17 m. 1
DO 667

MAJETNOŚĆ

Zębów poleca 6 maciorok i kiernoza do chowu rasy ostrouchel angielskiej. 692

SYPIALKA

i kuchnia prawie nowe - korzystnie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji Dz. Ostr. 634

WOLNE POSADY

POTRZEBNA

pokoiówka do Majetności ziemskiej od zaraz oraz dwie służące do wszelkich prac domowych w gospodarstwie wiejskim. Zgłoszenia do biura Pośrednictwa Pracy.

POTRZEBNI

300 robotników do wyrobu półbruczku, obznajmionych z tą pracą. Pożądane własne narzędzia pracy. Płaca akordowa 10 do 14 zł za 1 m³ wyrobionego półbruczku. — Zgłoszenia do biur Pośrednictwa Pracy

DRUKARZ

maszynowy i chłopiec do posyłek potrzebni zaraz. Drukarnia St. Grzeszczyk Kaliska 3.
D. O 705

ELEWKA

w bezpłatną naukę gotowania może się zgłosić. Adres w Redakcji D. O. 703.

POKOJOWA

potrzebna. Zgłoszenia do D. O. 699.

ROŻNE

SKRADZONO

pieczęć z napisem „Rada Szkolna Miejsca w Sadowiu”, która się unieważnia. D. O 709

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświadczenia — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł, z odnośnikiem do domu 1.50 zł przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolitej na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnym ogłoszeniom: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egzemplarzach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 209 282 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 8-1-ej i 3-18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego do tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakład i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Poczтовая 9. — telefon 33-90 i 11-77.